Dziś: Próby załgania rzeczywistości

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 164 Wydanie Ł Rok 67 Środa, dnia 21 lipca 1937

Nieudały zamach na płka Koca?

Zamachowiec sam został rozszarpany przez bombę, którą niósł

Warszawa. (PAT). Wczoraj wieczorem o godz. 22.15 w Świdrach Małych dokonano zamachu bombowego na przebywającego w tym czasie w swojej willi płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W rękach sprawcy zamachu wybuchła bomba o wielkiej sile. Zginął on na miejscu. Zabity sprawca zamachu został odrzucony o kilka metrów i zmasakrowany.

Na miejsce wyjechały władze policyjne i sądowo-śledcze. Przybył również p. wicemin. spraw wewn. Jerzy Paciorkowski. Dochodzenia w toku.

Warszawa (Tel. wł.) Płk. Koc był w tym czasie u siebie w domu wraz z towarzystwem i około godz. 11 w nocy wyjechał do Warszawy. Willa jest nieuszkodzona, jednakże siła wybuchu była tak znaczna, że kilka szyb wypadło a sztachety zostały zniszczone na przestrzeni kilku metrów. (w)

Warszawa. (Tel. wł.). Świdry Małe, gdzie dokonano zamachu na willę płka Koca, leżą na drodze do Otwocka między Józefowem a Świdrem. Jest to miejscowość letniskowa przy autostradzie, wiodącej z Warszawy do Karczewa nad Wisłą. (w)

Od redakcji: Wiadomość powyższa wywoła w całym uczciwym i rozsądnym społeczeństwie polskim, bez względu na różnice przekonań politycznych czy społecznych, głębokie i stanowcze oburzenie. Nieznane są na razie szczegóły zamachu, trzeba też w podawaniu informacyj zachować powściągliwość, by władzom nie utrudnić powodzenia śledztwa.

Śledztwo wykaże, czy chodzi tu o wariata czy zbrodniarza, a w drugim wypadku, czyim zbrodniarz był narzędziem.

Niczego konkretnego nie przesądzając, jedno możemy stwierdzić, że jakimś czynnikom musiało zależeć na wywołaniu zamętu i nowym skomplikowaniu sytuacji. Gdzie tych czynników szukać należy, dowiemy się niewątpliwie w krótkim czasie.

wybuch bomby spowodowany został przez zamachowca najprawdopodobniej podczas przestawiania zegara, regulującego moment eksplozji. Wówczas to zapewne nastąpiło krótkie spięcie i w ślad za tym przedwczesny wybuch bomby w bramie, wiodącej do domu płka Koca. Dokładne ustalenie tła i wykrycia winnych zamachu jest obecnie przedmiotem energicznego śledztwa, które posunęło się już daleko naprzód, dając doniosłe rezultaty.

(Prosimy sprawozdanie „Kuriera Czerwonego", które notujemy z obowiązku dziennikarskiego, rozesłać w prasie bez firmy P. A. T., z notatką „telefon własny", ponieważ za sprawozdanie to nie bierzemy żadnej odpowiedzialności.)

Uwaga redakcji: Za powyższe doniesienie redakcja „Orędownika" również nie bierze żadnej odpowiedzialności.

P. A. T. o zamachu na płka Koca

Warszawa. (PAT) Dnia 19 lipca rb. w godzinach przedpołudniowych pan prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych generał Sławoj-Składkowski odwiedził płka Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego. Pan premier wyraził wobec płka Koca radość z powodu szczęśliwego uniknięcia grożącego mu niebezpieczeństwa w dniu 18 lipca rb. podczas pobytu w Świdrach Małych.

Następna depesza P. A. T. brzmi:

Warszawa. (Tel. wł.) „Kurier Czerwony" podaje następujące szczegóły przebiegu zamachu na płka Adama Koca:

Posesja, na której wznosi się skromna willa płka Koca, znajduje się nieopodal szosy, wiodącej do Świdra i Otwocka w odległości niespełna 20 km od Warszawy. Płk Koc w swoim czasie nabył tę nieruchomość od p. Stanisława Dziadulewicza, którego willa oddziela posiadłość płka Koca od szosy. W odległości około 150 m od szosy znajduje się drewniana brama, wiodąca na teren posiadłości płka Koca. Bok posesji graniczy z wydmami piaszczystymi zrzadka porosłymi trawą i drzewami. Domek płka Koca oddalony jest od tych nieużytków nie więcej niż o kilka metrów. Okolice, przez które przebiega szosa do Otwocka, są na ogół gęsto zamieszkałe. Znajduje się tu szereg osiedli letniskowych. Posiadłość natomiast płka Koca położona jest nieco na uboczu. Najbliższymi sąsiadami są p. Dziadulewicz i rolnik Daniel, którego zagroda leży w odległości kilkuset metrów. W posiadłości płka Koca mieszka stale ogrodnik i dwie starsze służące.

Wybuch bomby miał miejsce w bramie wiodącej z drogi polnej do posiadłości płka Koca. Siła wybuchu strzaskała drewniane sztachety bramy. W ziemi widoczna jest głęboka wyrwa. Zamachowiec zginął na miejscu, zmasakrowany doszczętnie przez eksplozję. Strzępki ubrania zawisły na sztachetach, bądź też rozrzucone zostały w promieniu kilkunastu metrów na drogę i zorane pole. Wkrótce po zamachu, po oględzinach przez władze sądowo-śledcze, zmasakrowane zwłoki zamachowca zabezpieczono w pobliskiej szopie. Wokół terenu zamachu czuwają liczne posterunki policji. Dziś (tj. w poniedziałek — Red.) z rana na miejsce wybuchu przybyli przedstawiciele władz prokuratorskich i bezpieczeństwa celem dokonania ponownej wizji lokalnej i przeprowadzenia dochodzenia.

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili — pisze „Kurier Czerwony" —

Operacja na raty



Po ucięciu ogona zabiera się Japonia do dalszego uzdrawiania chińskiego smoka.

Nowa prowokacja żydowska pod Łodzią

Tłum Żydów zmasakrował kilku Polaków

Na wieść o zajściach antypolskich mieszkańcy okolicznych wsi podążyli na pomoc zagrożonym Polakom — Policja nie dopuściła do ewentualnych zajść, aresztując kilkunastu Żydów — Żydzi masowo opuszczają Teofilów i okoliczne miejscowości letniskowe

Łódź, 20. 7. — W niedzielę, 18 bm., w godzinach popołudniowych miejscowość letniskowa Teofilów pod Łodzią stała się widownią niesłychanej napaści Żydów na Polaków.

Teofilów, Antoniew, Kały i pobliskie miejscowości są prawie wyłącznie zamieszkałe przez letników Żydów, którzy mają tam własne wille, uzdrowiska T. O. Z. i całkowicie zmajoryzowali Polaków.

W Teofilowie Żyd Liebeskind posiada piwiarnię, w której mieści się podejrzana spelunka. Co sobotę zjeżdżają tam z Łodzi żydowskie szumowiny i bawią tam zazwyczaj do poniedziałku. Krytycznego dnia koło piwiarni przechodził Polak, Stanisław Michalak z żoną i 4-letnim dzieckiem. Jeden z pijanych Żydów nadepnął na dziecko Michalaka, co doprowadziło do ostrego zajścia pomiędzy ojcem a Żydami. Żydzi, uzbrojeni w żelazne klucze do przykręcania śrub, rzucili się na Michalaka, bijąc go niemiłosiernie. Na pomoc napadniętemu pośpieszyli bardzo nieliczni przechodnie chrześcijanie. Po stronie żydowskich dorożkarzy bijących Michalaka stanął olbrzymi tłum Żydów i w miarę tego, jak który z Polaków dobiegał do miejsca zajść, żydostwo momentalnie go obezwładniało i biło do nieprzytomności. W ten sposób zmasakrowani zostali: pp. Michalak, Zygmunt Błaszczyk, Stanisław Grabarczyk, Józef i Stanisław Walczakowie, Kazimierz Zdrajkowski, wszyscy z Teofilowa oraz Leopold Chojnacki z Kał. Prócz dorosłych pobity i ranny butelką został 12-letni syn Grabarczyka.

Gdy wiadomość o tej napaści doszła do okolicznych wsi, polska ludność miejscowa, uzbrojona w widły, koły itp., ruszyła na żydowskie miejscowości letniskowe. W międzyczasie jednak Żydzi zdołali zaalarmować policję, która przybywszy w dużej liczbie, otoczyła żydowskie ośrodki. W ten sposób uniemożliwione zostało Polakom wzięcie odwetu.

W obawie jednak przed reakcją Żydzi natychmiast zaczęli masowo wynosić się z tych okolic do Łodzi. Sprowadzono niezliczoną ilość taksówek, dorożek i wozów, na które żydostwo ładowało manatki i uciekało. Trwało to przez cały wieczór, noc z niedzieli na poniedziałek i przez prawie cały poniedziałek.

W rezultacie tego z samego tylko Teofilowa wyjechało około tysiąca Żydów. To samo zresztą działo się w Kałach i innych pobliskich ośrodkach żydostwa.

Dla informacji należy tutaj dodać, że w dniu zajścia w samym tylko Teofilowie było około 5000 Żydów, tam zamieszkałych lub też przyjezdnych z Łodzi.

Jak obecnie ustalono, Ajzyk Liebeskind, właściciel piwiarni, jest wielo-

krotnie karanym złodziejem, a rozpoczęli wraz z nim awanturę Żydzi dorożkarze z Łodzi: Waldman Adler (Masarska 14), Wolf Berger (Lotnicza nr 12) oraz dwie Żydówki, Lieba Moczko i Andzia Nielepka. Właśnie tych pięcioro wymienionych, będąc w stanie podchmielonym, prowokowało zajścia.

Obecnie na terenie wymienionych miejscowości tudzież Sokołowa i Kochanówki krążą patrole policyjne, ochraniając uciekających stamtąd do Łodzi Żydów.

Spośród Żydów nikt nie zameldował, aby był ranny, tak że ofiarami zajść antypolskich (!) są wyłącznie Polacy.

Kilkunastu Żydów aresztowano.

Do Palestyny

Katowice, 19. 7. Przez punkt graniczny w Zebrzydowicach przejechało wczoraj 126 emigrantów - Żydów, udających się do Palestyny i Argentyny. Poza tym wyjechało również 610 osób na roboty rolne do Francji.

Przed posiedzeniem Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem o godz. 19 rozpoczęły się obrady Klubu Dyskusyjnego w sprawie wawelskiej.

Według pogłosek, obrady dzisiejszego posiedzenia będą miały charakter deklaracji. Przedstawiciele rządu głosu nie zabiorą, natomiast jako mandatariusz tych posłów, którzy zgłosili wniosek o sesję nadzwyczajną, wystąpi wicemarszałek Schaetzel. Wygłosi on ostre przemówienie. O ile następnie nikt nie zabierze głosu ze sfer katolickich, obrady zostaną zamknięte. (w)

W Palestynie

Haifa. (PAT) Komitet chrześcijańskich Arabów północnej Palestyny wystosował do wys. komisarza Ligi Narodów depeszę protestującą przeciwko brytyjskiemu projektowi podziału Palestyny. Komitet twierdzi, że nie ma powodu usprawiedliwiającego oderwanie od Palestyny świętych miejsc, strzeżonych dotychczas przez chrześcijańskich Arabów.

Jerozolima. (PAT) Rewizja przeprowadzona przez policję w biurach Najwyższego Komitetu Arabskiego wywołała wielkie poruszenie i liczne protesty. Dokonało jej 60 policjantów pod dowództwem 2 oficerów. Policja po przecięciu przewodów telefonicznych skonfiskowała, mimo oporu obecnych w biurze, znaczną ilość dokumentów. Podczas utarczki został ranny jeden policjant. Rewizję tę przypisują akcji terrorystycznej, prowadzonej w ostatnim miesiącu na północy Palestyny.

Nastroje strajkowe w Paryżu

Paryż (PAT). Wszystkie wysiłki w kierunku ukończenia zatargów w przemyśle hotelarskim, kawiarnianym i restauracyjnym nie dały dotychczas żadnych wyników.

Na 40 tys. pracowników w tej dziedzinie, znajdujących się w Paryżu, strajkuje zaledwie 5 tys. Wszystkie niemal większe kawiarnie są otwarte, ale obsługiwane tylko przez część personelu normalnego i część doraźnie zaangażowanych pracowników, złożonych z 3 do 4 policjantów, strzegących spokoju gości kawiarnianych i zapobiegających rozbijaniu szyb oraz oblewaniu gryzącymi płynami.

Ostatnie rozmowy nie dały żadnego rezultatu. Związek kelnerów i pracowników tego przemysłu ogłasza w dalszym ciągu strajk, aż do zwycięstwa. Chociaż liczba strajkujących z każdym dniem zmniejsza się, jednak zakłóca to normalne życie i wywiera przykre wrażenie na cudzoziemców przybyłych masowo do Paryża.

Podniecenie panuje również wśród pracowników miejskich oraz instytucyj użyteczności publicznej. Są oni zaniepokojeni debatami w Radzie Miejskiej i projektami oszczędnościowymi w budżecie Paryża. Ogłosili też stan pogotowia, domagając się zniesienia dekretów oszczędnościowych i podwyższenia płac. Uzasadniono to ogromnym wzrostem drożyzny, dochodzącym do 30 pct.

W poniedziałek możliwy jest krótki strajk demonstracyjny w gazowni i elektrowni, który nie przerwałby jednak normalnego zaopatrywania miasta. Inni pracownicy miejscy projektują przerwać robotę demonstracyjnie na kilka minut, aby zaznaczyć, że są gotowi do zdecydowanej akcji.

Chiny odrzucają żądania Japonii

Paryż. (PAT) Ambasada japońska w Paryżu stwierdziła, że depesza pochodząca z Nankinu, o warunkach postawionych przez Japonię rządowi nankińskiemu, nie jest zgodna z rzeczywistością. Według depeszy tej Japonia miała wysunąć następujące żądania: 1. przyznanie Japonii kontroli strategicznej nad Chinami północnymi, aż po Żółtą Rzekę, dla zapewnienia ochrony Mandżukuo na wypadek konfliktu z Sowietami; 2. przyznanie maksimum kontroli ekonomicznej, celem uzyskania surowców znajdujących się w Chinach północnych i zapewnienia rynku zbytu dla przemysłu japońskiego.

Szanghaj. (PAT) Odpowiedź chińska na żądania japońskie została wręczona japońskiemu ambasadorowi w Nankinie o godz. 14. Odrzuca ona żądania japońskie, jest utrzymana jednak w tonie pojednawczym.

W ciągu ostatnich 24 godzin przybyło do Chin północnych 3.500 żołnierzy japońskich.

Kuling. (PAT) Marsz. Czang-Kai-Szek oświadczył, że suwerenne prawa Chin nie mogą doznać uszczerbku nawet za cenę pokoju. Gdy zaś wojna się rozpocznie, zawiodą wszelkie spóźnione próby powstrzymania jej.

Tientsin. (PAT) Oddziały japońskie zajęły tutejszy budynek pocztowy i przeprowadzają cenzurę listów. Dziś odbędzie się zebranie korpusu konsularnego w Tientsinie celem naradzenia się nad sytuacją w mieście.

Tokio. (PAT) Z Hankou donoszą, że około 60 tys. wojska centralnego rządu chińskiego przekroczyło granicę prowincji Ho-pei. Żołnierze chińscy mają te same mundury co 29 armia.

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi: Pociąg z Pekinu do Tientsinu cudem uszedł katastrofie dzięki wykryciu na czas bomby, złożonej w pobliżu mostu. W pobliżu wschodniej bramy m. Wanping, obsadzonej obecnie przez żołnierzy 29 armii, wybuchła bomba, jednak nie wyrządziła wielkich szkód.

Tokio. (PAT) Ag. Domei donosi z Tientsinu o wymianie strzałów pomiędzy japońskim samolotem zwiadowczym a chińskimi pociągami wojskowymi w południowej części prowincji Ho-pei. Skrzydła samolotu przestrzelone są 12 pociskami. Lot zwiadowczy miał na celu zbadanie południowych oklic prowincji Ho-pei.

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa wojny oświadczył, że wojska japońskie w Chinach północnych na zasadzie układu z chińskimi władzami wojskowymi z roku 1935 mają prawo na używanie samolotów zwiadowczych celem kontroli wykonywania wspomnianego układu przez wojska chińskie. Obecnie użyto samolotów celem sprawdzenia, czy wojska chińskie istotnie wkroczyły do prowincji Ho-pei wbrew układowi.

Tokio. (PAT) Agencja Reutera donosi z Tientsinu, że wojska chińskie, które się okopały w okolicy Lukusziao, ostrzeliwały wczoraj o godz. 17 (czasu miejsc.) japońskie przednie straże. Pod wpływem tego nowego zajścia rokowania o rozejm zostały zerwane.

Sytuacja jest bardzo poważna i nic nie wskazuje na to, aby się udało zapobiec pogorszeniu zatargu.

Nankin. (PAT) Japoński attaché wojskowy złożył w chińskim ministerstwie wojny notę zawierającą ostatnie ostrzeżenie i żądającą wycofania zarówno wojsk rządu centralnego na ich pierwotne pozycje, jak i samolotów przysłanych do prowincji Hopei.

Po roku wojny o Hiszpanię narodową

Londyn. (Tel. wł.). Dużo uwagi poświęca londyńska prasa z powodu dorocznego święta narodowego w Hiszpanii z okazji rocznicy wybuchu powstania. Uczczono szczególnie pamięć obrońców Alkazaru oraz innych bohaterów powstańczych.

Dzienniki angielskie wyrażają się z wielkim uznaniem o waleczności wojsk narodowych, podkreślając, że walka w Hiszpanii jest nakazem chwili i znakiem czasu. Analizując powody wybuchu wojny domowej pisma umiarkowane zgodnie podkreślają winę państw trzecich.

„Daily Mail" zaznacza wręcz, że powstanie wywołane zostało przez agitację sowiecką, a szczególnie przez Komintern, który chce wygrać Hiszpanię dla swych celów międzynarodowych. „Gen. Franco i jego dzielne wojska staczają obecnie — pisze dziennik — walkę na śmierć i życie ze spiskiem sowieckim, który zagraża całemu światu. Dla tego świata leje się teraz obficie krew hiszpańska".

Londyn. (PAT) „Times" zamieszcza list Salvadora de Madariagi, b. ambasadora hiszpańskiego w Waszyngtonie i Paryżu oraz delegata Hiszpanii w Lidze Narodów. Madariaga nawołuje obie strony walczące w Hiszpanii do uspokojenia namiętności politycznych, zważywszy że poglądy polityczne są tylko przemijającą formą myśli ludzkiej podlegającej zawsze błędnemu rozumowaniu.

Naval Carnero. (PAT) Agencja Havasa donosi: Pojedynek artyleryjski, który rozpoczął się na odcinku Naval Carnero, trwał aż do zapadnięcia mroku. Wojska powstańcze nie poczyniły wprawdzie zdobyczy terenowych, nie mniej jednak oddziały gen. Vareli zmusiły przeciwników do cofnięcia się w niektórych punktach, co ułatwi przeprowadzenie manewru otaczającego, do którego przygotowania artyleryjskie powstańców rozpoczęły się.

Paryż (ATE) Wedle doniesień „Le Jour" z Bilbao, powstańcze władze wojskowe mają przeprowadzić tajne rokowania z rządem baskijskim przy udziale specjalnego łącznika, mającego pełnomocnictwa z Santander.

Tematem tych rokowań ma być sprawa pokojowego przejęcia Santander przez armię powstańczą. Do kompromisu miał skłonić rząd baskijski straszliwy głód i ogólne wycieńczenie ludności. W Paryżu wiadomość nie znalazła dotąd oficjalnego potwierdzenia.

Król Karol w Anglii

Dover. (PAT) Rumuński król Karol II przybył tu wczoraj popołudniu w drodze do Londynu.

Posłowie ukraińscy w Londynie

Obradował w Londynie kongres mniejszości narodowych przy udziale 35 delegatów z Czechosłowacji, Danii, Estonii, Łotwy, Polski i Rumunii. Uchwalono na nim domagać się utworzenia specjalnego komitetu przy Lidze Narodów, który by rozpatrywał sprawy mniejszości.

Kongres ten jest instrumentem polityki niemieckiej, która przy pomocy mniejszości chce mącić w różnych krajach. Nosił on charakter wybitnie stronniczy, np. pozwolono przemawiać delegatowi irredentystycznych Niemców sudeckich z partii Henleina, oraz przedstawicielowi „Deutsche Vereinigung" z Polski drowi Kohnertowi, ale nie udzielono głosu przedstawicielowi Niemców z Czechosłowacji, współpracujących z rządem i lojalnych wobec państwa.

Charakterystycznym jest, że oprócz Niemców uczestniczyli w obradach także dwaj Ukraińcy, mianowicie posłowie Mudry i Pełeński, obaj przywódcy „Unda" i zwolennicy tzw. normalizacji. Co tam robili, nie wiadomo. Po co pojechali do Londynu, musi tym bardziej budzić zaciekawienie, że w Londynie działa tzw. komitet ukraiński, na którego czele stoi niejaki Makohon. Przez ten komitet idą rozmaite materiały do lewicy angielskiej, której przedstawiciele od czasu do czasu zgłaszają w izbie gmin interpelację w sprawach ukraińskich.

Koniec dzielnej lotniczki

Honolulu. (PAT) Ministerstwo marynarki uważa, iż nie ma już żadnej nadziei na odszukanie Amelii Earhart. Lotniskowiec Lexington otrzymał rozkaz zaniechania dalszych poszukiwań i powrotu do San Diego.

Paryżowi grozi miliardowy deficyt

Paryż. (PAT) Na nadzwyczajnym nocnym posiedzeniu rada miejska Paryża po bardzo długich obradach uchwaliła nadzwyczajne zarządzenia finansowe celem częściowego zlikwidowania deficytu miasta, który na rok bieżący zapowiada się w wysokości 1.300 miln. fr. Przeszło jeden miliard tego deficytu jest bezpośrednią konsekwencją nowego ustawodawstwa socjalnego.

O konkordat z Jugosławią

Białogród. (ATE). W kołach politycznych z wielkim naprężeniem oczekują przebiegu dzisiejszych obrad parlamentu, który rozważać będzie sprawę konkordatu.

Już wczoraj zjechali do stolicy liczni posłowie, odbywając w klubach narady. Skonfiskowano artykuł dziennika „Prawda", ustosunkowany negatywnie do konkordatu.

Katastrofy

Hamburg. (ATE). Zderzył się w tutejszym porcie statek pasażerski „Blitzer" z holownikiem.

Statek zatonął wraz z znajdującymi się na jego pokładzie 7 pasażerami, z których żadnego nie zdołano uratować.

Porto Alegre. (PAT). Donoszą z Limy (Peru), że na torpedowcu „Almirante Villar", stojącym na kotwicy w zatoce Calao, nastąpił wybuch kotła.

Trzech marynarzy jest zabitych, a trzech ciężko rannych.

Sztokholm. (PAT). W pobliżu Gothemburga wpadł do morza i zatonął samolot turystyczny. Lotnik i towarzysząca mu młoda kobieta, zginęli.

Wizyta biskupów w Gdyni

Gdynia. (PAT) Wczoraj zwiedzili port gdyński biskup gdański ks. Edw. O'Rourke oraz biskup warmiński ks. Maksymilian Keller w towarzystwie generalnego wikariusza diecezji gdańskiej ks. prałata Bruskiego i ks. kanonika Turzyńskiego. Bezpośrednio po zwiedzeniu portu dostojnicy kościelni przybyli do sali recepcyjnej Dworca Morskiego, gdzie wpisali się do księgi pamiątkowej portu.

Aresztowanie działacza żydowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Wskutek aresztowania przywódcy frontu młodożydowskiego adw. Rippla wstrzymane zostały prace przygotowawcze do organizowanego przez adw. Rippla raidu motocyklowego z Polski do Ameryki, a zapowiadanego na koniec lipca.. (w)

Mikołowie, pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Donat zmarł na skutek odniesionych obrażeń. Zwłoki złożono w kostnicy do czasu przybycia komisji sądowo - lekarskiej.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 19. 7. 1937 r.

Bruksela 89,20; Amsterdam 291,60; Nowy Jork (czek) 5,29 1/8; Nowy Jork (kabel) 5,29 3/8; Paryż 19,95; Praga 18,45; Sztokholm 135,65; Zurych 121,35; Mediolan 27,90; Helsinki 11,46.

Tendencja niejednolita.

Wiadomości

Szef policji niemieckiej i S. S. Himler zarządził połączenie wszystkich formacyj niemieckiej straży ogniowej i poddanie jej zwierzchnictwu naczelnego inspektora. Najważniejszym jego zadaniem będzie przedstawienie szefowi niemieckiej policji porządkowej projektów ulepszania organizacji.

*

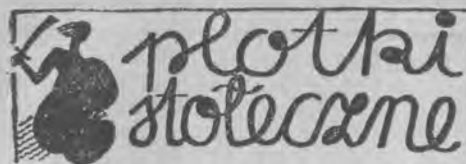
W Stutgarcie odbyło się otwarcie przeciwkomunistycznej wystawy „Oblicze komunizmu", w której wzięli udział delegaci faszystowskiej partii Włoch i przedstawiciele Węgier.

*

Przy urzędzie kanclerskim w Wiedniu ustanowiono tzw. Stanowy Senat dla spraw prasowych, który rozstrzygać będzie spory, wynikające z orzeczenia sądów honorowych związków dziennikarskich.

*

Podpisanie 9 miln. pożyczki na rozbudowę włoskiego przemysłu metalurgicznego zakończyło się w ciągu 10 dni. Prasa pisząc o błyskawicznym tempie pokrycia tej pożyczki, podnosi pełną poświęcenia ofiarność społeczeństwa na cele obrony państwa.



Pozostanie zagadką, jak się w sferach decydujących szybko zmieniły poglądy na tzw. sesję wawelską. Jednego dnia wyrażano przekonanie, że w ogóle do niej nie dojdzie, albo, jeśli dojdzie, to wszystko ograniczy się na wysłuchaniu oświadczenia rządu. Nazajutrz zaś czy w 48 godzin później, kierunek odwrócił się o 180 stopni.

Starano się zapewne wybadać grunt, czy posłowie i senatorowie, którzy złożyli swe podpisy pod wnioskiem o sesję nadzwyczajną, nie zechcą ich cofnąć. Ale życie nie zna cofania pewnych faktów. Można tylko stwarzać nowe.

*

Odnosi się wrażenie, że na kanwie znanych wydarzeń wynikły dwie sprawy: jedna — to zatarg z ks. metropolitą Sapiehą, druga — to porachunki wewnętrzne. Pierwsza została zlikwidowana. Przynajmniej tak zadeklarował rząd. Ale ten fakt nie oznacza, zdaje się, likwidacji zagadnienia dla niektórych działaczy „sanacji".

Idzie o „starych piłsudczyków". To ludzie, którzy wespół z zmarłym marszałkiem pracowali, a których życie odsunęło od bezpośredniego wpływu na bieg rzeczy.

Walery Sławek uważa siebie zawsze za najistotniejszego komentatora testamentu politycznego Piłsudskiego. Głośne były tarcia latem 1935 r., zakończone dymisją Sławka ze stanowiska szefa rządu. Po tym zaczęła słabnąć jego pozycja. Wreszcie jak by wyszedł z obiegu.

Aleksander Prystor zgodnie z postanowieniami konstytucji kwietniowej ma zajmować konstytucyjnie stanowisko drugie po Prezydencie, piastując godność marszałka Senatu.

Rzeczywistość potoczyła się inną koleją. Marszałek Prystor niejednokrotnie z trybuny wspominał o tych niedociągnięciach.

Byli premier Świtalski i były premier Kozłowski oraz wielu innych działaczy którzy szli pod komendą Sławka za życia Piłsudskiego, a dzisiaj mają teren działania ograniczony bodaj jedynie do parlamentu — również znalazło się na uboczu.

*

Niedawno prezes rady ministrów wydał okólnik, określający stopniowanie stanowisk. Pozornie był to okólnik, ustalający porządkowy schemat podczas uroczystości. Został wydany przed przyjazdem do Polski króla Karola. Dobrze jest niewątliwie pewne rzeczy uporządkować. W rzeczywistości jednak zarządzenie porządkowe miało głębszy charakter. Przynajmniej tak zostało przyjęte.

A więc okólnik prezesa rady ministrów ustala hierarchię w jakiej dostojnicy państwowi mają występować. Pierwsze miejsce należy się Prezydentowi drugie generalnemu inspektorowi armii, trzecie prezesowi rady ministrów, czwarte marszałkom izb ustawodawczych, piąte prezesowi Izby Kontroli, szóste prezesowi Trybunału Administracyjnego itd. itd.

Widocznie zachodziły nieraz sytuacje niewyjaśnione i budzące wątpliwości, skoro wydano taki okólnik. Opowiadają, że zdarzało się coś takiego np. podczas składania wieńców przed Belwederem w rocznicę konstytucji kwietniowej.

*

Kto wie, jaką obecni dostojnicy państwowi wagę przykładają do spraw reprezentacyjnych i prestiżowych, ten zrozumie znaczenie podobnych zarządzeń. Tym bardziej, jeśli dołączają się do tego także sprawy kierunku politycznego, należących do „starej gwardii".

Jest więc i tło osobiste konfliktu, którego fragment rozgrywa się teraz w postaci tzw. sprawy wawelskiej.

Czy te zmagania wewnętrzne, ukrywane przed okiem szerokich sfer uzewnętrznią się, czy też będą się dalej rozgrywały w łonie wtajemniczonych?

WARSZAWIANIN.

Burzliwe zajścia na wiecu ludowców

Wiecownicy pobili policjanta — Aresztowanie 14 osób — Prezes Stron. Ludowego zbiegł w niewiadomym kierunku?

Brzozów. (Tel. wł.) W niedzielę odbył się wiec ludowców w Dynowie. Na salę wszedł posterunkowy P. P., który zajął miejsce na estradzie, notując przemówienia poszczególnych mówców. W pewnej chwili na sali powstała awantura. Chłopi ściągnęli z estrady policjanta i pobili go tak, że musiano go przewieźć do szpitala.

W związku z zajściem na wiecu został aresztowany działacz Str. Ludowego Połoczny St. z Dydni. Poza tym aresztowano dalszych 13 osób z Horty, Dydni i Posady Sanockiej.

Wszyscy aresztowani zostali przewiezieni do więzienia w Rzeszowie. Jak słychać, prezes Str. Ludowego z Brzozowa zbiegł. (zw)

Co piszą inni

O Sejmie

W związku ze zwołaniem sesji sejmowej w sprawie wawelskiej „Wieczór Warszawski" donosi że w kołach parlamentarnych kursuje dowcip, wedle którego Sejm, który nie jest w stanie niczego załatwić, z natury rzeczy woli obradować nad sprawami już załatwionymi.

O zwolnienie inżyniera Doboszyńskiego

Obrońcy inż. Doboszyńskiego zdecydowali zaskarżyć do sądu apelacyjnego decyzję sądu okręgowego w Krakowie, odmawiającą wypuszczenia go na wolność.

W skardze do sądu apelacyjnego, która zgłoszona będzie w bież. tygodniu, podniesione ma być, iż pozostawienie Doboszyńskiego w więzieniu, pozbawione jest podstaw, gdyż nie ma zupełnie obawy ucieczki oskarżonego.

Hitlerowcy zamordowali polskiego kolejarza

Zbrodniarze pozostawili swoją ofiarę na ulicy

Toruń. (Tel. wł.). W nocy z soboty na niedzielę hitlerowcy zamordowali polskiego urzędnika kolejowego, pomocnika maszynisty Franciszka Junkiera ze Stawek pod Toruniem.

Wypadek wydarzył się w Iłowie (Deutsch-Eylau) w Prusach Wschodnich, dokąd Junkier jeździł pociągami tranzytowymi. Ciężko rannego znaleziono na ulicy Lubawskiej, gdzie nastąpił również zgon.

Bliższych szczegółów na razie brak. Na miejsce wypadku udała się komisja polska. (z)

Wielkolud śląski na odpoczynku

Leon Grabowski woli łodzianki aniżeli zamorską „frelkę"

Rybnik, 18. 7. W ubiegłą sobotę udało się naszemu rybnickiemu korespondentowi porozmawiać przez dłuższy czas z znanym śląskim wielkoludem „Leonkiem" Grabowskim, który ostatnio przybył do swej rodzinnej miejscowości Obszary w powiecie rybnickim na kilkudniowy odpoczynek.

Popularny „Leonek" mierzący 212 centymetrów wysokości i żyjący dosłownie na wielkiej stopie (numer butów 58!), jest, jak sam oświadczył, bardzo uradowany ze swego urlopu. Przynajmniej może on do syta naopowiadać swym „małym kolegom" z ławy szkolnej o świecie, w którym przebywa. U siebie w domu jest zawsze otoczony sporą liczbą znajomych, którzy z prawdziwą dumą przyznawają się do znajomości z tak wysoko postawioną osobistością i czule klepią „Leonka" po plecach, a raczej około 75 cm szerokich barach, gdy opowiada, jak to sobie dał radę z murzynem lub innym zapaśnikiem.

Grabowski to prawdziwy syn ziemi śląskiej, bezpretensjonalny i szczery. Niemało zadziwił naszego korespondenta otwartym wyznaniem, że jest zakochany. Na zapytanie, jaka tam zagraniczna piękność mogła wejść do serca wielkoluda, odpowiada „Leonek" z oburzeniem: „Toć, pierunie, ja mam przecież Polkę łodziankę, a nie jakąś tam zamorską frelkę".

Okazuje się, że Grabowski ma czułe serce i jest zakochany prawdziwie jak sztubak i o każdym swoim zwycięstwie pisze do narzeczonej, która dopinguje go, by zawojował cały świat i by jako Polak był najmocniejszy na świecie. Z planów ożenku Grabowski musi na razie zrezygnować, ponieważ już w dniu 24 bm. wyjeżdża do Czerniowic, następnie do Budapesztu, Bukaresztu, Rzymu i najprawdopodobniej do Francji, Anglii i Ameryki na tourne zapaśnicze. Zasyłając przez naszego korespondenta wszystkim swoim znajomym i sympatykom serdeczne pozdrowienia Grabowski pożegnał się przyrzekając udzielić w swoim czasie obszernego wywiadu i omówić ciekawe szczegóły dotyczące pracy managerów zapaśniczych. (p)



ŚLADAMI CARNERY
chce pójść 19-letni olbrzym rumuński, Nae Mihai. Zamierza on zostać bokserem zawod. Wzrost jego 2,30 m, waga 140 kg.

Były więzień Czeki o bolszewickim „raju"

Jak poznałem Goldbergera

Ekshumacja zwłok pomordowanych Polaków i powrót Skrzypka do Polski — W restauracji Jakuba Goldbergera — Na paradzie strażackiej w Żywcu — Proces — Czekamy na epilog sprawy

IV

Polacy, znajdujący się w szpitalu, zdołali zbiec wśród popłochu, jaki powstał wśród warty, wystraszonej strzałami. Skrzypek z Krajewskim w jego mieszkaniu położyli się na podłodze, zasypiając twardo i spokojnie już o los swych towarzyszy. O 3 nad ranem Krajewski obudził Skrzypka, polecając zbadać mu, czy już ukraińskie wojska weszły do miasta i donieść mu o tym natychmiast.

W brzasku wschodzącego sierpniowego słońca, o godzinie 4 rano, wchodziły wojska ukraińskie do Winnicy. Ukraińcom przewodzili pruscy oficerowie. Wejściu Ukraińcom do miasta akompaniowały działa pancerki bolszewickiej, które rozbiły kilka domów na przedmieściu w Petliczanu. Skrzypka, ubranego po cywilnemu, otoczyło natychmiast kilku kawalerzystów ukraińskich, dopytując go o winnickich Żydów, pomagających bolszewikom. Zebrano go do atamana, gdzie Skrzypek musiał podać kilka nazwisk żydowskich, ale ich właściciele byli już daleko.

Pierwszą akcją Krajewskiego po wkroczeniu wojsk ukraińskich było nawiązanie kontaktu z oswobodzonymi członkami wywiadu polskiego oraz staranie o pogrzeb ofiar bolszewickich. Dowództwo ukraińskie pozwoliło na uroczyste pogrzeby i wkrótce odbył się pogrzeb manifestacyjny 17 rozstrzelanych Polaków, przeważnie oficerów. Na tym właśnie pogrzebie niezapomniane wrażenie sprawiło przemówienie „rozstrzelanego" i pochowanego szofera ukraińskiego, o którym już pisaliśmy poprzednio. Staraniem Krajewskiego pogrzebano uroczyście członków polskiego wywiadu: Osińskiego, Trentowskiego, Majkowskiego i innych. Roman Ostaszewski kierował pogrzebem Kumanowskiego.

Podczas wydobywania zwłok ofiar z ziemi stwierdzono, że bolszewicy przed śmiercią znęcali się nad nimi straszliwie. Niektórzy z rozstrzelanych powiązani byli drutem kolczastym, zaś na twarzach i na piersiach widoczne były ślady ukłuć bagnetami. Ekshumacja zwłok ofiar bolszewickich wywarła na obecnych wrażenie wstrząsające.

Rok 1920 przyniósł Skrzypkowi powrót do wymarzonej Polski. Po przyjeździe do Żywca, Skrzypek pierwsze kroki skierował do restauracji Jakuba Goldbergera na Zabłociu, ojca — Ignacego Goldbergera. . Skrzypek był niezmiernie ciekaw zobaczyć młodego Goldbergera, czy też usłyszeć coś o jego miejscu pobytu. Zamówił w restauracji herbatę i małe piwo oraz rozpoczął rozmowę z Jakubem Goldbergerem. Ten na wieść, że Skrzypek wraca z Rosji ,powiedział, że pewnie i jego syn teraz powróci, bo również jest w Rosji. Wtedy Skrzypek oświadczył: „Wasz syn już z Rosji nie będzie mógł powrócić, bo tam jest komisarzem bolszewickim".

Około połowy lipca Skrzypek na skutek przejść w Rosji popadł w chorobę, dla której leczenia był zmuszony wyjechać do szpitala w Krakowie.

— Jakież było moje zdumienie — oświadcza nam — gdy przesiadając w Dziedzicach, spostrzegłem Ignacego Goldbergera, spacerującego po peronie w oczekiwaniu na żywiecki pociąg. Parę razy przetarłem oczy w najwyższym zdumieniu. Zdawało mi się, że śnię. Oto Ignacy Goldberger spaceruje sobie w Polsce, na peronie, w mundurze... podporucznika wojsk generała Hallera.

Dłuższy czas zdumiony Skrzypek stał jak urzeczony, a upewniwszy się, że go wzrok nie myli, podszedł do starszego sierżanta, który również czekał na pociąg i doniósł mu, że ten oficer, co się przechadza po peronie w mundurze Hallerczyka, to jest były komisarz Czeki w Rosji. Sierżant odpowiedział: „To jest rzeczywiście ciekawa rzecz, ale kiedy wy go znacie, to dowiedzcie się, czy miał on jakieś dochodzenia i w jaki sposób się zgłosił władzom wojskowym w Polsce."

Po trzech tygodniach, kiedy Skrzy-

pek powrócił ze szpitala, spotkał jeszcze trzykrotnie Ignacego Goldbergera w towarzystwie pewnej młodej Żydówki. Z powodu słabego zdrowia Skrzypek zaprzestał dalszego śledzenia tej sprawy, dowiedział się tylko, że Goldberger jest dyrektorem fabryki papieru „Solali" w Żywcu. Spotkał go dopiero po dziesięciu latach w Żywcu, podczas defilady, w czasie której Goldberger dowodził oddziałem fabrycznej straży pożarnej w mundurze strażackim z orderami i Krzyżem Niepodległości na piersiach. Skrzypek starał się z miejsca zareagować, ale uciszono go i zepchnięto w tył, oświadczając, że jest to zasłużony patriota.

Od tej pory Skrzypek głosił wszystkim o wyczynach Goldbergera w bolszewickiej „Czece" w Winnicy, co w konsekwencji pociągnęło za sobą toczący się obecnie proces inż. Goldbergera przeciw Skrzypkowi, głośny już na całą Polskę. Zeznawało już szereg świadków, z których kilku w inż. Goldbergerze rozpoznało komisarza bolszewickiego z Winnicy. Obecnie sąd przesłuchuje dalszych świadków w tej sensacyjnej sprawie. Następna rozprawa odbędzie się już niedługo i zdaje się na niej też rozstrzygnięta zostanie ostatecznie sprawa inż. Goldbergera.

Rzekomy książę w kryminale

Koźmin (ka). Rzekomy książę Potulicki, który w mundurze podchorążych artylerii zachwycał panie w Koźminie, znalazł się na ławie oskarżonych.

Sąd Grodzki w Koźminie skazał rzekomego księcia, niej. Karola Piaskowskiego, pomocnika cholewkarskiego na 6 miesięcy więzienia. Po odczytaniu wyroku odstawiono „księcia" do więzienia Sądu Okręgowego w Ostrowie.

Śmierć w kopalniach

Katowice. (PAT). W kopalni „Emma" w Radlinie Paweł Mrozek przygnieciony został spadającymi ze stropu kamieniami i zmarł w drodze do szpitala.

Katowice. (PAT). Ze Śląska Opolskiego donoszą, że cieśla Florian Pyka, zatrudniony w kopalni „Delbrueck", pracując wraz z innymi robotnikami przy wyładowaniu z windy transportu drzewa wpadł do pobliskiego dzikiego szybiku głębokości 70 metrów. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Kuratorium pomorskie w toku organizacji

Toruń. — W związku z przywróceniem z dniem 1 września pomorskiego Kuratorium Szkolnego z siedzibą w Toruniu, rozpoczęły się już prace organizacyjne tegoż Kuratorium.

Na kuratora powołany, jak już donosiliśmy, został dr Antoni Ryniewicz. Naczelnikiem wydziału szkół średnich zostanie bydgoszczanin, b. dyrektor gimnazjum w Bytomiu, ostatnio wizytator Kuratorium Poznańskiego, Florian Kozanecki, naczelnikiem wydziału szkolnictwa powszechnego inspektor na m. Poznań, dr. Sperczyński. Wydział ogólny obejmie p. Błoński, naczelnik Kuratorium w Brześciu n. Bugiem, personalny zaś — radca Min. Oświaty Stanisław Marszałek z Warszawy. Stanowiska wizytatorów szkolnictwa średniego obejmą: p. Ćwikowski z Poznania i dyrektor gimnazjum im. Kopernika w Toruniu — Moese, wizytatorów szkolnictwa powszechnego — dr Wilkoszewski z Poznania i Sowiński z Chojnic. Wizytatorem szkolnictwa zawodowego zostanie inż. Szopiński z Poznania.

Loteria Klasowa nie została nikomu wydzierżawiona

Oficjalne sprostowanie niezgodnych z prawdą wersyj

W związku z relacjami naszych korespondentów o kursujących m. in. w Łodzi pogłoskach, jakoby Państwowa Loteria Klasowa została wydzierżawiona Żydom, czemu daliśmy wyraz w artykule pt.: „Czy Loterię Klasową wydzierżawili Żydzi", ogłoszonym w nrze 147 „Orędownika" z dnia 30. 6. 1937 r., otrzymaliśmy obecnie poniższe sprostowanie, które w sposób autorytatywny kładzie kres tym wersjom:

„1. Nieprawdą jest, że Loteria Klasowa wydzierżawiona została kilku żydowskim potentatom, natomiast prawdą jest, że Loterię Klasową prowadzi przekształcona z Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, Dyrekcja przedsiębiorstwa państwowego, Polski Monopol Loteryjny, i prawdą jest, że Loteria ta wogóle nie została nikomu wydzierżawiona.

„2. Nieprawdą jest, że nie można było sprawdzić pogłosek o wydzierżawieniu Loterii Klasowej, natomiast prawdą jest, że ustawa o Polskim Monopolu Loteryjnym i Rozporządzenie Wykonawcze do niej ogłoszone były w Dzienniku Ustaw (Nr 55 z roku 1936, poz. 398 i Nr 212 z r. 1937 poz. 134), szczegóły zaś organizacji Loterii Klasowej podane były w początkach czerwca roku bieżącego w prasie na całym terenie Rzeczypospolitej.

„3. Nieprawdą jest, że fałszywe pogłoski o wydzierżawieniu Loterii Klasowej znalazły swe uzasadnienie w fakcie, że na losach loteryjnych widnieje tylko napis „Loteria Klasowa", a usunięto napis „państwowa", natomiast prawdą jest, że nazwa „Loteria Klasowa" ustalona została przez Ustawę o Polskim Monopolu Loteryjnym, bowiem jest oczywiste, że impreza prowadzona przez przedsiębiorstwo państwowe „Polski Monopol Loteryjny", jest imprezą państwową i nazwa jej jest zgodna z nazwami innych Monopoli Państwowych, jak Polski Monopol Tytoniowy i Polski Monopol Solny.

(—) Dyrektor St. Markus"

Dzieci śpiewają „międzynarodówkę"

Kolonia dla dzieci w Tarnowie pod kierownictwem „czerwonej" wychowawczyni Żydówki

Tarnów, 18. 7. Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Tarnowie urządziło w Zakliczynie nad Dunajcem kolonię letnią dla około 50 dzieci. Kolonia mieści się w szkole, jadalnia zaś znajduje się w Magistracie.

Wszystko było by w porządku, gdyby nie to, że za Rob. Tow. Przyj. Dzieci kryją się PPS i Żydzi. Kolonią kieruje Żydówka Lidia Ciołkoszowa, która zdołała już nauczyć dzieci śpiewać „Czerwony sztandar". Dzieci śpiewają międzynarodówkę na rynku, w Magistracie, w szkole, a nawet przechodząc przed kościołem, w czasie nabożeństwa i nie zaprzestają prowokującego śpiewu.

Wszystkich dziwi fakt, że do dyspozycji kolonii oddano budynek szkoły i część budynku Magistratu, oraz że pozwolono na zbiórkę uliczną w dniu 18 bm. na cele wychowawcze „czerwonego" towarzystwa pod kierownictwem Żydówki. Katoliccy i narodowi mieszańcy Zakliczyna są w wysokim stopniu oburzeni tym faktem. Należy zauważyć, że całej imprezie patronują władze szkolne i administracyjne.



Stany Zjedn. — Niemcy 2:1

Budge i Mako — Cramm i Henkel
4:6, 7:5, 8:6, 6:4

Londyn. — Wyrównane siły partnerów, walczących na centralnym korcie wimbledońskim w finale międzystrefowym o prawo gry z Anglią, jako obrońcą pucharu Davisa, zgromadziły tysięczne tłumy, wypełniające wszystkie miejsca na trybunach. Dzięki zaś ciekawym i zaciętym zmaganiom oraz gorącemu i parnemu powietrzu, nastrój na trybunach był niezwykły, a napięcie rosło z każdą chwilą.

Już sobotni pierwszy dzień spotkania wykazał, że para niemiecka znajduje się w swej szczytowej formie. Potwierdziła to jeszcze raz poniedziałkowa gra podwójna. Nad wszystkimi górował jednak Amerykanin Donald Budge a szczególnie jego niezawodny, wprost zabójczy serwis.

Niemcy Cramm i Henkel rozegrali się dopiero w czwartym gemie i poczęli nadrabiać stracony teren. Zdobywali gem po gemie i wreszcie wygrali pierwszego seta stosunkiem 6:4. Zanosiło się na sensację. Walka toczyła się równorzędna zarówno w drugim jak i trzecim secie, które jednak dzięki serwisom Budge'a wygrali Amerykanie 7:5, 8:6. Czwarty set zapowiadał nowy zwrot. W przerwie Niemcy orzeźwili się i nabrali nowych sił, doprowadzając rychło stan seta do 4:1 na swoją korzyść. Ale na więcej nie starczyło im już sił. Amerykanie zabrali się na serio do pracy. Budge się troił, a Mako dzielnie mu sekundował. Nie oddali już Niemcom ani jednego gema, wyrównali na 4:4, prowadzili 5:4, a wreszcie ostatni gem i tymsamym nowy punkt dla swych barw, zdobył Budge swym serwisem.

Całe spotkanie trwało niecałe dwie godziny.

W wtorek, w trzecim dniu grać będą o godzinie 15.30 Grant (A) i Henkel (N) a następnie Budge i Cramm (N).

Amerykanie mają już zwycięstwo prawie zapewnione gdyż wystarczy im jeden punkt. Punkt ten powinien zdobyć Budge z Crammem, gdyż wystawiony niepotrzebnie zamiast Parkera Grant prawdopodobnie przegra z Henklem.

Wasilewski mistrzem kolarskim Polski

Bydgoszcz. — W niedzielę odbyła się tu trzecia część szosowych mistrzostw kolarskich Polski na dystansie 190 km na trasie Bydgoszcz, Szubin, Kcynia, Wągrówiec, Gniezno, Żnin, Szubin i Bydgoszcz.

Udział w wyścigu wzięło w klasie A — 9 kolarzy, w klasie B — 7 zawodników.

Pierwsza wyruszyła o godz. 10 klasa A, a 20 minut później zawodnicy B-klasy. Pierwszy na metę przybył Ignaczak Józef (Orkan - Warszawa) w czasie 6 godz. 35:32.2, 2. Mieczysław Moczulski (Polonia - Warsz.) 6 godz. 35:32.4, 3. Stan. Wasilewski (F. Bema) 6 g. 35:32.6, 4. Bol. Napierała (F. Bema) 6 g. 35:33, 5. Zygmunt Wiśniewski (Ursus Warsz.) 6 g. 35:33.2, 6. Wandor (Legia - Kraków), 7. Marian Ritter (Bydg.), 8. Maślankiewicz (Pol. Warsz.).

W klasie B zwyciężył J. Kapiak (Warszawianka) 6 g. 15:32, 2. Mieczysław Kapiak 6 g. 16:07.4, 3. Jóźwiak (F. Bema), 4. Kowalski (Okęcie Warsz.), 5. Kocerka Stefan (Bydgoszcz)

W ogólnej punktacji po trzech wyścigach pierwsze miejsce zajął Wasilewski 75 p., 2. Wandor 60 p., 3. Ignaczak 53 p., 4. Wiśniewski 50 p., 5. Moczulski 49 p., 6. Napierała 45 p.

Organizacja niedzielnych wyścigów była sprawna.

W drodze powrotnej z Gniezna, na 8 km przed Bydgoszczą, uległ wypadkowi zwycięzca drugiego wyścigu szosowego, Matczak, który odniósł poważne obrażenia, tak że pogotowie odwieźć go musiało do szpitala.

Hippika

W trzecim dniu międzynarodowych bałtyckich zawodów w Gdyni odbył się na stadionie miejskim przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności konkurs o nagrodę Centrum Wyszk. Kawalerii. Startowało 62 konie. Zwyciężył rtm. Kulesza na koniu Abd-el-Krim, 2) rtm. Czerniawski na „Wenecji", 3) por. Zelewski na „Wizji", 4) por. Komorowski na „Latawcu".

Kolarstwo

Niedzielny „rewanż za mistrzostwa torowe Polski" w Łodzi nie udał się. Pomimo oficjalnych zapewnień Warszawy o przyjeździe wszystkich uczestników torowych mistrzostw Polski, do Łodzi przybyli jedynie Klaus i Kupczak. Nowy mistrz Pusz, Frączkowski Popończyk i Szpalerski nie zjawili się, narażając łódzkie władze kolarskie na kompromitację i poważne straty materialne. Tego rodzaju posunięcia warszawskich kolarzy, należy napiętnować z całą bezwzględnością i władze łódzkie powinny w stosunku do nich domagać się sankcyj. Ciekawem jest, że nawet honorarium 250 złotych za start, mistrza Pusza nie zadowoliło. Czyżby to było za mało dla amatorskiego mistrza Polski?

Główny wyścig dnia rewanż mistrzostw Polski — zgromadził na starcie naszych szosowców, wicemistrza Kupczaka i jedynego zawodnika warszawskiego Klausa. Przedbiegi były bardzo interesujące, jak również pierwszy i drugi półfinał. W rezultacie do finału zakwalifikował się Kupczak i Osmólski, zaś o trzecie miejsce i czwarte walczyli Szmidt i Klaus. Finał zakończył się jednak wielką niespodzianką, gdyż wygrał go Osmólski osiągając najlepszy czas dnia 13,3 13.2. Drugie miejsce zajął Kupczak. W walce pomiędzy Szmidtem i Klausem, pierwszy pokonał dwukrotnie warszawianina zajmując tym samym trzecie miejsce. Następni odbył się mniej ciekawy wyścig dla młodzieży, a następnie wielki amerykański bieg parami na 100 okrążeń toru. W rezultacie wyścig ten wygrała minimalnie para Szmidt—Osmólski wyprzedzając pozostały o całe okrążenie i osiągając 20 p.

Lekka atletyka

Pięciobój i bieg z przeszkodami na 3 km odbył się w niedzielę w Łodzi. Ponieważ do trójboju zgłosiła się tylko Wajsówna ze zgierskiej Boruty, konkurencja ta została odwołana.

Pięciobój męski zgromadził ośmiu zawodników z pięciu klubów. Tytuł mistrza zdobył najwszechstronniejszy lekkoatleta z pabianickiego Kruszendera — Rybak z 2.504 punktami przed Bystrym (Zjedn.) 2.328 p., Modzelewskim (Wima) 2.260 p. i Hartmanem (Geyer) 2.249 p. Wyniki Rybaka były następujące: 200 m. — 25.5, 1.500 m. — 5.19, w dal — 6.15 m., dysk — 35.78 m. oszczep — 44.86 m. Wyniki są naogół słabsze od uzyskiwanych w bież. sezonie.

W biegu z przeszkodami na 3 km stanęło na starcie 11 zawodników. W przeciwieństwie do ub. roku przebieg był niezwykle interesujący, choć zabrakło na starcie specjalisty w tej konkurencji Wochny z Tomaszowa. Bieg zakończył się niespodzianką. Mianowicie pierwsze miejsce zajął Kurpessa (ŁKS), uzyskując wspaniały czas 9:57.6, będący lepszy od dotychczasowego rekordu okręgowego i najlepszym wynikiem tegorocznym w Polsce. Czas Kurpessy nie będzie jednak uznany za rekord, gdyż organizatorzy nie dopatrzyli pewnych formalności. Obecny na zawodach trener Petkiewicz, wyraził się bardzo pochlebnie o Kurpessie.

Węgry — Austria 73:54. Spotkanie międzypaństwowe odbyło się w Szolnoku. Węgrzy wystąpili w osłabionym składzie, górowali jednak nad gośćmi.

Nowy rekord świata na 800 m ustanowił w Dallas (stan Teksas) na panamerykańskich igrzyskach Amerykanin John Woodruff (St. Zj.). Uzyskał on świetny wynik 1:47,8.

Piłka nożna

O mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego. Zwycięstwa odniosły drużyny, stojące u czoła tabeli:

Zjednoczone — Tur 5:0 (1:0). Jedynie do przerwy turowcy stawili możliwy opór doskonale grającej drużynie fabrycznej. Po przerwie opadli na siłach. Do tak wysokiej porażki przyczyniło się wystawienie przez Tur 7 rezerwowych.

Boruta — Makabi 3:1 (1:0). Nawet na swoim boisku drużyny żydowskie ponoszą same porażki.

Sokół (Zgierz) — Bar-Kochba 10:1 (1:1). W pierwszej części gry goście zlekceważyli sobie drużynę żydowską osiągając zaledwie wynik remisowy. Do pracy Sokoli zabrali się dopiero w drugiej części gry, gdzie formalnie rozgnietli żydowską drużynę.

Na stadionie w. f. i p. w. w Chorzowie rozegrany został ciekawy mecz lekkoatletyczny między Stadionem a KPW — Katowice. Po b. ciężkiej walce zwyciężył Stadion w ogólnym stosunku punktów 117:113.

W ramach tych zawodów startował poza konkursem znany miotacz śląski Praski (Katowice), który w rzucie dyskiem ustalił nowy rekord Śląska wyrzutem 42.98 m. Poza tym na wyróżnienie zasługuje wynik Kałużowej (KPW) na 100 m. (13 sek.).

W Czeladzi odbyło się międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne pań i panów Bielsko—Sosnowiec. W ogólnej punktacji zwyciężyło Bielsko 94:85. Zawody panów wygrali bielszczanie 66:54, pań Sosowiec 31:28. Uzyskane wyniki słabe a zainteresowanie małe.

Ruch (Wielkie Hajduki) — Dąb 1:2 (1:1). Ruch wystąpił w pełnym składzie jedynie bez Wilimowskiego. — Bramki dla Dębu strzelili Mleczko i Wichary, a dla Ruchu — Piechoczek.

Polonia (Karwina), mistrzowska drużyna emigracji polskiej, przegrała w niedzielę niespodziewanie w Starachowicach z miejscowym K. S. „Starachowice" 0:3 (0:0).

Słynna Austria pokonała w niedzielę w Wiedniu wobec 32 tys. widzów w spotkaniu półfinałowym o puchar Europy Środkowej budapeszteński Ferencvaros zdecydowanie 4:1 (2:0).

Piłka ręczna

W mistrzostwach ligi śląskiej w szczypiorniaku padły wyniki następujące:al.nwzutDn..J **niaku** padły w niedzielę, w dalszym ciągu wyniki następujące:

Nowa Wieś — PZP Siemianowice 5:1 (0:1); Vorwärts (Katowice) — Pole Zachodnie (Chorzów) 11:4 (8:4); Pogoń (Katowice) — St. Maria (Katowice) 6:5 (4:2); ATV (Siemianowice) — ATV (Katowice) 3:2 (2:1).

W tabeli ligowej prowadzi nadal katowicka Pogoń.

O WEJŚCIE DO LIGI

UNIA LUBLIN — REWERA 2:1 (1:1)
NAPRZÓD — PODGÓRZE 4:0 (2:0)
ŚMIGŁY — WKS GRODNO 5:1 (1:1)
RESOVIA — ZS JANOWA DOLINA 2:1 (1:0)

Stan walk o wejście do ligi

Po niedzielnych zawodach o wejście do ligi stan tabeli w poszczególnych grupach przedstawia się następująco.

I grupa: 1) Polonia (Warsz) 5 p. (3, 8:5). 2) Gryf (Toruń) 4 p. (3, 9:6), 3) Union-Touring (Łódź) 2 p. (3, 5:7), 4) HCP (Pozn) 1 p. (3, 4:8).

II grupa: 1) Naprzód (Lipiny) 3 p. (3, 6:6), 2) Podgórze (Kraków) 2 p. (2, 5:6). 3) Brygada (Częstochowa) 1 p. (1, 1:1).

III grupa: 1) Resovia (Rzeszów) 6 p. (3, 15:1). 2) Unia (Lublin) 4 p. (3 7:10). 3) ZS (Janowa Dolina) 1 p. (3, 3:8), 4) Rewera (Stanisławów) 1 p. (3, 2:8).

IV grupa: 1) Śmigły (Wilno) 4 p. 2, 11:1), 2) WKS (Grodno) 1 p. (2, 3:7), 3) Ruch (Brześć n. Bugiem) 1 p. (2, 2:6).

Próby załgania rzeczywistości

Nic nie zmieni historycznych faktów: Jabłonny, Włodawy, Białegostoku i Lidy oraz tego, że czerwoną szarańczę, idącą na podbój Polski, prowadzili komisarze bolszewiccy — Żydzi

„Nigdy tyle nie łże się, jak w czasie wyborów, po polowaniu i w czasie wojny... Napoleon nazwał raz historię „fable convenue" (wygodną bajką), a Teodor Lessing określił zadanie historii jako twórczynię potrzebnych do życia... iluzyj", czyli po prostu załganie rzeczywistości."

Są to słowa Tadeusza Bilińskiego z artykułu pt. „Prawda historyczna na cenzurowanym" z „I. K. C." sprzed trzech lat. Przytaczam te słowa jako żołnierz wielkiej wojny, szukający przebłysków prawdy wśród dzieł fachowców wojennych-żołnierzy a nie pseudo-historyków. Inaczej bowiem piszą o wojnie żołnierze, a inaczej opisuje się historię w popularnych dziełkach ludowych, gloryfikujących zasługi i czyny koronowanych i niekoronowanych władców.

Wystarczy porównać kilka dzieł ściśle wojskowych, napisanych po wielkiej wojnie (i nie tylko wielkiej wojny...) z opowiastkami, szerzonymi podczas wojny, aby się o tym przekonać. Ze względu natury politycznej i „prestiżowej" tworzy się na poczekaniu sztuczne legendy, również w czasie pokoju. Jest to tak zwana propaganda. Taką legendę ze względów politycznych usiłuje stworzyć zorganizowana mafia żydowskiej wzgl. zażydziałej prasy, drukowanej po polsku. Jest nią legenda o wartości 400.000 Żydów-wojaków w zmobilizowanej armii polskiej. Dla Polski, w której mieszka 3 i pół miliona Żydów, liczba ta przedstawia siłę przeszło ośmiu korpusów na stopie bojowej.

Są prawdy, które mimo zmodernizowania narzędzia walki, jaką jest armia, pozostały do dzisiaj niezmienne. Taką prawdą jest pogląd, wyrażony zgodnie przez wszystkich fachowców wojskowych, że „stawienie podczas wojny względów politycznych ponad wojskowe, mści się zawsze". Tak np. było z Rosjanami, którzy w r. 1914 ze względów politycznych skierowali główny nacisk na zdobycie ówczesnej Galicji. Takim błędem politycznym była ze strony państw centralnych słynna proklamacja dwóch cesarzy o odbudowaniu „bezgranicznej Polski". Lecz największym błędem, do którego przyznają się dzisiaj Niemcy, było lekceważenie i nieznajomość psychiki nieprzyjaciół, jak również nieznajomość skostniałej kasty sztabowców niemieckich własnego narodu.

Stawianie względów politycznych ponad wojskowe mści się zawsze. Niewiadomo więc dlaczego różnego rodzaju „spece" próbują sugerować „wybitnie fachowe" poglądy na wartość liczby. Operowanie cyframi, gdy, jak to dowiodła wielka wojna, cyfrowa przewagi armij walczących nie zawsze odgrywała decydującej roli w czasie gdy motoryzacja i mechanizacja armij nowoczesnych postawiła taktyków i strategów przed szeregiem zagadnień, których rozwiązanie okaże rzeczywistość przyszłej wojny — cytowanie liczb jest o tyle słuszne, gdy chodzi o jednolity i równowartościowy pod względem narodowego uświadomienia i ducha żołnierskiego materiał ludzki.

W naszych warunkach ludnościowych i geopolitycznych możemy liczyć na pewno tylko na własne, rodzone, polskie siły. Posiadamy spore odsetki mniejszości narodowych, z których najwięcej obcą pod względem rasy, religii, języka i ducha jest ludność żydowska. To nie zarzut, ani antysemityzm, lecz stwierdzenie prostego faktu. Jeśli z różnych względów szerokie warstwy narodu polskiego nie mają braterskich uczuć względem szczepu koczowników, który pomimo wiekowego pobytu na gościnnej ziemi, nie potrafił wyzbyć się swych charakterystycznych cech, za które znienawidziły Żydów wszystkie narody świata, to pod względem wartości żołnierskiej Żydów — nie ma po prostu przeciwnych zdań w całym narodzie, a nawet wśród Ukraińców i Niemców, zamieszkałych w Polsce.

Lecz nie biorąc pod uwagę instynktu mas, świadomego odczucia milionowej rzeszy, mamy do dyspozycji inne źródła: fachową ocenę Żydów w naszej armii przez obcych. Naprzykład wiadomości o obcych armiach opracowane przez naszych sąsiadów zachodnich, który z natury rzeczy patrzą pilnie na to, co się u nas dzieje. Nie bawmy się w mrzonki, że ocena ta jest traktowana przychylnie dla nas, po przyjacielsku. Jest pisana zimno i sucho, bez sentymentu, przez ludzi, którzy patrzą obiektywnie, bez złudzeń i bez uprzedzeń. Według „Krótkiego zestawienia o armii polskiej" (Kurze Zusammenstellung über die polnische Armee — wojskowe wydawn. w Berlinie): „Liczna ludność żydowska stanowi, jeśli chodzi o chęć i zdolność fizyczną do służby wojskowej, element małowartościowy". A dalej: „Przez wymianę ludzi między zachodem i wschodem oraz wnętrzem kraju, a także przez sztuczne ograniczenie liczby poborowych wśród mniejszości narodowych, kosztem czysto polskiej ludności, zdołano osiągnąć silną przewagę rdzennych Polaków w armii, tak że kwestia różnic narodowościowych w armii pokojowej, w każdym razie nie odgrywa poważniejszej roli."

„W czasie wojny kwestia ta może stać się decydującą, jeśli chodzi o pewność i wartość bojową większych jednostek bojowych armii polskiej."

Książeczkę można nabyć w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie, a więc wiadomości w niej zawarte nie stanowią tajemnicy wojskowej. Trudno zaś posądzać obie instytucje o... antysemityzm.

Tak się jakoś dziwnie złożyło w Polsce, że o wartości Żydów w armii polskiej zabierają głos literaci na łamach żydowskich „Wiadomości Literackich". Na generałów, wypowiadających swoje zdanie w tej sprawie, organizuje prasa żydowska nagonkę. Mnie, jako żołnierza, obchodzi tylko jedna strona, mianowicie: uświadomienie i nastrój mas żydowskich w stosunku do zagadnień obrony kraju podczas wojny. Boć właśnie wtedy każdy szeregowiec musi wiedzieć o co i dlaczego się bije. Najsurowsze artykuły wojenne i groźba kary nie zastąpią wewnętrznego przekonania o słuszności sprawy, ani przywiązania do własnej ziemi. To nie jest antysemityzm, lecz wyraźne, odczute kiedyś w armii pruskiej na własnej polskiej skórze — jasne i zupełnie nieskomplikowane postawienie kwestii.

Jeśli ktoś zastanawia się na zimno nad zagadnieniami obrony kraju, nie musi być koniecznie wrogiem Żydów. Ale musimy zgodzić się z tym faktem, że większość Polaków nie ma powodów, aby kochać Żydów. Chodzi tu o masę, a nie o jednostki. Polska jako państwo leżące na krańcu Europy, znalazła się między dwoma państwami, w których w jednym rządzi rozżarzony do białości nacjonalizm, w drugim panuje krańcowy, czerwony bolszewizm. Ideą komunizmu jest rewolucja wszechświatowa, pogrom nacjonalizmu i chrześcijaństwa. Polska znalazła się między młotem i kowadłem i musiała wybrać własną drogę. Polski lud nie szukał nowych dróg, lecz poszedł drogą wytkniętą od wieków.

Przekleństwem Polski wczorajszej było nie tylko rozdarcie na trzy zabory, lecz owa „letniość", jaką zarzuca nam Skarga. Nie jesteśmy ani gorący, ani zimni w poczynaniach naszych. Czyż mamy pozostać nadal „letni", jak ciepłe kluski, wobec kreciej roboty zorganizowanej akcji żydowsko-komunistycznej w naszym kraju? Czy zgodzimy się na załganie naszej rzeczywistości? Czy akcja obronna odżydzenia naszego kraju jest działalnością antypaństwową? Nie! To jest żywiołowy odruch polskiego chłopa, robotnika i inteligenta, który wie, że na jego i niczyich innych barkach, spoczywa odpowiedzialność i ciężar obrony niepodległości całego kraju. I tu leży jak na dłoni odpowiedź na proste, lecz decydujące pytanie, na jakie musi sobie sam odpowiedzieć każdy żołnierz w ogniu walki: — O co nadstawiam swój łeb?

Kto nie przechodził jako Polak w piekle zachodniego frontu straszliwego pytania i nie szukał w swej duszy żołnierskiej właściwej odpowiedzi, niech znajdzie „rozumowaną odpowiedź" w przeraźliwym świście granatów, w trajkocie maszynówek, wśród zgasłych oczu poległych kamratów spod Poznania, spod Kościana, spod Szamotuł...

Żołnierską odpowiedź powstańców wielkopolskich.

Tych samych, którzy wraz z Legionistami, Hallerczykami, Dowborczykami jako wielkopolskie dywizje walczyli pod Warszawą, nad Niemnem, Berezyną i pod Mińskiem Mazowieckim — przeciw czerwonej szarańczy, dowodzonej przez żydowskich komisarzy bolszewickich.

ADAM ULRICH



Grupa dziewcząt polskich z Berlina, przebywająca na wypoczynku w Zaniemyślu. Z tyłu stoją: kierownik placówki poznańskiej PZZ i dwie nauczycielki, sprawujące pieczę nad dziewczętami.

W Wielkopolsce przebywa obecnie na koloniach, zorganizowanych przez Polski Związek Zachodni dla dzieci polskich z Niemiec i Śląska około 1800 dzieci. Są one rozmieszczone na 20 koloniach wypoczynkowych, rozrzuconych po całym naszych województwie.

Na kolonii w Zaniemyślu przebywają pod opieką dwóch nauczycielek 53 dziewczynki z Berlina i okolicy. Są one zakwaterowane w szkole powszechnej. Przed śniadaniem dziewczynki śpiewają jedną zwrotkę „Kiedy ranne wstają zorze" i odmawiają pacierz. Dziwnie nieco brzmi modlitwa odmawiana po polsku z akcentem niemieckim.

W Gostyniu kolonia mieści się w klasztorze ks. ks. Filipinów. Przebywa tam 20 chłopców z Gornego Śląska. Czuwają nad nimi księża. A czuwać trzeba specjalnie, bo to element bardzo ruchliwy i stosunkowo mało opanowany. Chłopcy mają tu dobre odżywienie, należyty wypoczynek i godziwą rozrywkę.

W Rawiczu bawi na wypoczynku w szkole powszechnej 30 chłopców ze Śląska Opolskiego, w tym trzech uczniów gimnazjum polskiego w Bytomiu. Chłopcy ze Śląska Opolskiego mówią zupełnie dobrze po polsku i robią nader miłe wrażenie. Są grzeczni i układni, nie sprawiają więc żadnego kłopotu kierownictwu kolonii, które stara się, aby dzieci wyniosły jak najlepsze wrażenia z kraju. Chłopcy chętnie oddają się ćwiczeniom fizycznym, zwłaszcza biegom, którymi się pasjonują.

W Kąkolewie pod Lesznem kolonia utrzymywana jest przez Związek Oficerów Rezerwy w Lesznie. Jest tutaj pod opieką jednego ze starszych harcerzy, studenta U. P., 25 chłopców z Lipska i okolicy. Chłopcom jest tu bardzo dobrze. Apetyty im nadzwyczaj sprzyjają, jak zresztą wszędzie na koloniach dzieci polskich z Niemiec i Śląska. Warunki mają chłopcy bardzo dobre. Mieszkają w starym pałacu, położonym wśród parku.



Chłopcy ze Śląska Opolskiego, wypoczywający w Rawiczu, spokojnie oczekują na podwieczorek, by po nim oddać się ulubionym biegom, a później dziarskiej piosence.

W dniu 17 lipca 1937 zmarł tragiczną śmiercią w 29 roku życia



ś. p.

Artur Jerzy Keilich

przemysłowiec

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się we wtorek, dnia 20 b. m. o godz. 16,30 z kaplicy na starym cmentarzu ewangelickim na miejsce wiecznego spoczynku. Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

nieutuleni w żalu

żona z córeczką, matka, siostra, bracia i rodzina.

Z wędrówek „Orędownika" po Polsce

...z żydowską peruką na głowie

Oto „Zew" nowego wychowania młodzieży w gimnazjum wielickim

W poprzednich moich artykułach o Wieliczce skreśliłem pokrótce stosunek miejscowego kupiectwa chrześcijańskiego do Żydów i przedstawiłem niebezpieczeństwo grożące obecnie kopalni wielickiej. Teraz będę się starał zobrazować kierunek wychowania wielickiej młodzieży gimnazjalnej.

Gimnazjum wielickie zostało otwarte z początkiem roku szkolnego 1910/11 na prośbę prof. Ludwika Młynka przez jego profesora uniwersytetu wiedeńskiego, ministra oświaty dra Hartla, miastu nadane. Pierwszym dyrektorem był Wiktor Pogorzelski, kolega szkolny prof. Młynka — jeden z najwybitniejszych pedagogów — wielki przyjaciel i miłośnik młodzieży — działacz narodowo-oświatowy w TCL. On położył podwaliny pod dzisiejsze gimnazjum wielickie. Po jego przeniesieniu do II Szkoły Realnej w Krakowie został zamianowany przez Ministerstwo Oświaty w Wiedniu dyrektorem gimnazjum wielickiego prof. L. Młynek, ale zanim nominacja z Wiednia do Lwowa została przysłana — Austria upadła... Lwowska Rada Szkolna uczuwszy się samodzielną nie przyjęła wiedeńskiej nominacji i po 3 miesiącach zamianowała swego kandydata Rusina, prof. Jaworskiego. Prof. L. Młynek jako wybitny działacz ludowo-narodowy nie przypadał jej do gustu. Przez te 3 miesiące bezkrólewia szkolnego pełnił obowiązki zastępcy dyrektora w wielickim gimnazjum prof. Pichur w duchu swego poprzednika.

Pan Jaworski, z zawodu romanista, a przy tym narciarz i fotbalista, — objąwszy obowiązki dyrektora kładł większy nacisk na tę stronę wychowania młodzieży, niż na klasyczne przedmioty, religię, polskie, historię, przyrodoznawstwo i matematykę, skierowujące młodzież więcej do życia duchowego i praktycznego. Stąd młodzież z nim w porze zimowej wyjeżdżała ciągle na narty — a wiosną i latem tłukła fotbal aż do omdlenia. Dziesięciu uczniów zachorowało, a kilku nawet zmarło z tego powodu. Do tego przyłączyły się inne chorobliwe objawy u młodzieży — pod wpływem francuskiego wychowania — u młodzieży katolickiej w Wieliczce nieznane... Na szczęście grono nauczycielskie w gimnazjum było silnie ze sobą zgrane i młodzież prowadziło i wychowywało w duchu religijno-patriotycznym nie czekając na inicjatywę swego przełożonego, który się z młodzieżą tylko bawił... Był to okres najpiękniejszego rozkwitu wielickiego gimnazjum od r. 1919/20 do 1927/28, cieszącego się największą frekwencją młodzieży miejscowej i okolicznej. Seniorem grona profesorskiego w tym czasie — był prof. L. Młynek. Dowód tego rozkwitu dał zjazd maturzystów wielickich w r. 1936, pierwszy od powstania gimnazjum. Przybyło kilkunastu nauczycieli, kilku urzędników, kilku księży, adwokatów, inżynierów, jeden lekarz i jeden aptekarz. Po uroczystym nabożeństwie w swoim kościółku św. Sebastiana zebrawszy się w klasie szkolnej przemawiali bardzo pięknie, religijnie i patriotycznie. Czy przyjdzie kiedy do podobnego zjazdu w gimnazjum wielickim?

Po Jaworskim, który poszedł o rok wcześniej na emeryturę, niż mu się należało, przyszedł jako dyrektor p. Herzig — „legionista", Ten wskutek niespodziewanej śmierci swego stróża szkolnego, który rzucił się pod pociąg, został przeniesiony do Tarnowa i tam wcześnie zakończył życie. Krótki jego pobyt w Wieliczce nadał swemu najbliższemu otoczeniu, a więc i młodzieży — „sanacyjny" sposób myślenia. Profesorzy o katolicko-narodowym charakterze musieli się kryć ze swoimi poglądami. Dwu tylko przyjęło „sanacyjne" poglądy, spodziewając się odznaczeń i awansów... Tu nadmienić wypada, że luke między Jaworskim a Herzigiem wypełnił jako zastępca dyrektora po raz drugi prof. Pichur, który nie mogąc się potem pomieścić obok Herziga — wolał przenieść się do Krakowa i tam codziennie dojeżdżał...

Po Herzigu zastępował dość długo dyrektora p. Chmiel, profesor od historii — charakter przeczysty: katolik-narodowiec, znakomity pedagog — artysta malarz i muzyk, kochający młodzież i lubiany przez nią. Ten wybudował wielką halę gimnastyczną i teatralną dla młodzieży przy pomocy rodziców uczniów. Myślał nawet o przebudowie gimnazjum. Cała Wieliczka była pewna, że prof. Chmiel pozostanie rzeczywistym dyrektorem gimnazjum — przyszedł Kurowski — ulubieniec pp. Jędrzejewicza i Kędrzyńskiego... Co się z nim stało, wszyscy wiemy dobrze zarówno od ludzi poszkodowanych, jak i z codziennej prasy. Gimnazjum wielickie stoczyło się na dno przepaści... Ucierpieli moralnie i materialnie: uczniowie, ich rodzice i profesorzy. Ucierpiała nauka szkolna i wychowanie. Ale „de mortuis nil nisi bene". Kurowski skończył tragicznie...

Poczciwy i zacny prof. Chmiel objął spuściznę po nim — „zagnojoną stajnię Augiasza"... Zabrał się gorliwie do pracy jako „dyrektor w zastępstwie" po raz drugi... Zwołuje „Radę Pedagogiczną", „Komitet Rodzicielski", gromadzi młodzież koło siebie. Dodaje rady, otuchy, pociesza. Zawiązuje „Komitet Budowy Gimnazjum". Dotychczasowy budynek pomagistracki — spalenisko z r. 1877 — po prostu wali się. Młodzież i rodzice cieszą się, że mają znowu tak zapalonego działacza społecznego swym dyrektorem, modlą się, by im pozostał na zawsze. I oto przychodzi wieść z „Warszawy" przez „Kraków", że p. Chmiel ustąpi, aby zrobić miejsce — „legioniście", jakiemuś Gwizdkowi czy Gwiżdżowi...

Nagle pojawił się w gimnazjum wielickim „Zew Młodych"... pisemko „Samorządu szkolnego", redagowane niby przez „młodzież szkolną" — męską i „żeńską", pod „opieką" trzech miejscowych profesorów, znanych dobrze działaczy „sanacyjnych" na terenie wielickim, a z poza ich płec wygląda peruka „profesorki"-Żydówki, którą „Zew" pod niebiosa wychwala, że skierowała młodzież wielicką do korespondowania z młodzieżą „niemiecką" (żydowską) w Bułgarii...

Jest to zapowiedź nowego kierunku wychowania wielickiej młodzieży, kierunku „sanacyjnego", pod kierunkiem nowego dyrektora i wymienionej powyżej profesorskiej czwórki — z żydowską peruką na głowie... Nic dziwnego, że treść pisemka, to hymny pochwalne na cześć nowego „Ozonu" i jego twórców, a etyka Boya-Żeleńskiego i towarzyszy: bez Boga i bez pracy... „Radość życia". — Flirt do dziewcząt. — Drwiny z Kościoła i duchowieństwa... Oto „Zew" nowego wychowania młodzieży w gimnazjum wielickim. Oto przyszły „gwizd"... Na długo?...

WIELICZANIN

Groźny pożar w Kaliskim

Straty wynoszą ponad 100 tys. złotych

Kalisz, 20. 7. W Zbiersku pow. kaliskiego w tamtejszym tartaku należącym do Tow. Akcyjnego Cukrowni i Rafinerii Zbiersk wybuchł groźny pożar, który natrafiając na łatwopalny materiał z błyskawiczną szybkością objął cały tartak. Nie miejsce pożaru przybyły natychmiast zaalarmowane okoliczne straże pożarne, których akcja ratunkowa ograniczyła się jedynie do zabezpieczenia przed ogniem przyległego lasu.

Po kilku godzinach tartak z maszynami, urządzeniami i olbrzymią ilością nagromadzonego tartego drzewa spłonął doszczętnie. Jak ustalono, straty wyrządzone przez pożar wynoszą przeszło 100.000 złotych.

Przyczyną pożaru była iskra, która powstała wskutek zatarcia się łożyska w maszynie.

Żyd zniewolił 14-letnią dziewczynę

Zwyrodnialca policja aresztowała

Zawiercie, 19. 7. — W ub. tygodniu miał miejsce w Zawierciu, wypadek ohydnego gwałtu, dokonanego na osobie 14-letniej dziewczynce (Polce), przez żydowskiego zwyrodnialca.

Do mieszkania p.p. N. zamieszkałych na Argentynie (przedmieście Zawiercia) przyszedł w pewnej sprawie Żyd Icek Szatkowski, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 10. W domu zastał Żyd tylko 14-letnią córkę właścicieli mieszkania, Helenę N.

Wykorzystując nieobecność domowników, bezczelny Machabei rzucił się w pewnej chwili na bezbronną dziewczynę i dokonał na niej ohydnego gwałtu.

Powiadomiona o fakcie policja aresztowała zwyrodniałego Żyda i osadziła go w areszcie miejskim do dyspozycji władz sądowych. (k)

BGK nabył fabrykę papieru

Warszawa. (Tel. wł.) Na własność Banku Gospodarstwa Krajowego przeszła wielka fabryka papieru w Slawinowie. Fabryka była wystawiona na sprzedaż przymusową za należności bankowe, państwowe i samorządowe. Od 1909 r. fabryka nie była czynna.

Wiec w tzw. sprawie wawelskiej

Warszawa. (Tel. wł.). Na wtorek godz. 18 został zwołany wiec do Resursy Obywatelskiej. Organizuje go okręg stołeczny Zw. Legionistów, okręg stołecznych Peowiaków, Zw. Obrończyń Ojczyzny, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Samopomoc Społeczna Kobiet, Legion Młodych.

Zebranie poświęcone jest sprawie wawelskiej, a odezwa mówi o „bezkarnym ruszeniu trumny z kaplicy św. Leonarda, w której spoczywał prochy niegodny tych relikwij narodowych z pomocą rąk płatnych, nie naszych żołnierskich rąk, bez należnych honorów, w tajemnicy przed narodem". Chodzi o „pogwałcenie praw rodziny marszałka, której nie powiadomiono o naruszeniu miejsca wiecznego spoczynku Józefa Piłsudskiego".

Odezwa żąda pełnego zadośćuczynienia dla rodziny i rewizji konkordatu. (w)

Sukcesy orłów polskich

Berlin. (PAT.) Międzynarodowe zawody szybowcowe w Wasserkuppe pod Rhoen były przede wszystkim walką zawodników niemieckich z polskimi.

Największą ilość punktów (1662,5) zdobył Niemiec Dittmar, zdobywając nagrodę kanclerza Rzeszy. — Dwie dalsze uzyskali Niemcy Wolfgang i Spaete. Czwartą zdobył Szwajcar Sandmeier, mając 1127 pkt. Również 5 i 6 miejsce obsadzili Niemcy Schmit i znana lotniczka Reisch. Polak Barański znalazł się na 7 miejscu z 812,5 pkt., a Żabski na ósmem z 730,5. Młynarski zajął 10 miejsce z 575,5 pkt. Wyprzedził go na 9 miejscu Szwajcar Baur.

Nagrody za najdłuższy przebyty dystans podzielili między sobą Reitsch, Dietmar oraz Młynarski. Wszyscy przebyli 351 km aż do Hamburga. Nagrodę za największą wysokość zdobył Polak Żabski, osiągając 3295 m. Nagrodę za najdłuższy lot zdobył Austriak Frena, mając 19 godz. 01 min.

Podkreślić należy, iż Barański osiągnął jeszcze jeden wyczyn, który nie został uwidoczniony w tabeli zwycięstw. Odbył on mianowicie w piątek 300-kilometrowy lot od Wasserkuppe do okolic Poczdamu, a więc blisko Berlina. Wystartował przed południem a wylądował w późnych godzinach wieczorowych. Jeden z dzienników niemieckich zaznacza, że po raz pierwszy w historii lotów bezmotorowych szybowiec wylądował tuż prawie u bram stolicy Rzeszy. Baranowski przekroczył znacznie dwa ostatnie podobne najwyższe wyczyny, z których jeden wynosił 220, a drugi 284 km.

Nieszczęśliwe wypadki w górnictwie

Katowice, 19. 7. Na terenie biedaszybów w Mokrem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą jedno życie ludzkie.

Podczas wydobywania węgla 61-letni Jan Donat z Mokrego nastąpił na niedostatecznie zasypany szybik. Ponieważ szybik nie był do samego dna zasypany, pod Donatem obsunęła się ziemia i spadł on na dno, doznając złamania nogi i miednicy. Przewieziony do szpitala Spółki Brackiej w

Sprawczyni porwania dziecka schwytana

Katowice, 19. 7. Sprawczynią porwania córeczki Byrtusów z Katowic i kradzieży wózka, okazała się 24-letnia Agnieszka Pudełko, bezrobotna ekspedientka sklepowa z Katowic (Krzywa 13).

Wypiera ona się winy, twierdząc, że porwania wózka z dzieckiem dokonała dla niej jakaś przygodna znajoma, która też po zabraniu wózka miała podłożyć dziecko w ogródkach przy ul. Mickiewicza. Oczywiście tłomaczenie to nie zasługuje na wiarę, tym więcej, że u brata jej narzeczonego Feliksa Grabiwody, Jana, będącego ojcem 1 mies. dziecka, znaleziono również wszystkie części ubranka, gdyż dziecko zostało zupełnie przez nich obdarte i nagie porzucone, zawinięte w starą kołdrę podartą.

Feliks Grabiwoda został również przytrzymany. Będą oni oboje odpowiadać z art. 199 k. k. (pozbawienie wolności) i 257 (kradzież), nie jest także wykluczone, że i za usiłowanie zdobycia okupu. Oboje będą osadzeni w więzieniu.

Zmiana na stanowisku sekretarza wojewody

Kraków, 19. 7. Od kilku dni w prasie krakowskiej pojawiły się pogłoski o zamierzonej jakoby zmianie na stanowisku sekretarza wojewody krakowskiego, które obecnie zajmuje radca Stańkowski.

Prasa podkreśla, że radca Stańkowski pełni swoje funkcje bez przerwy od kilkunastu lat w Krakowie i na swym stanowisku przetrwał już kilkunastu wojewodów włącznie z wojewodami okresu przedmajowego Wedle tych zanotowanych w prasie pogłosek p. Stańkowski ma zostać przeniesiony do województwa w Nowogródku.

Charakterystyczny jest kamentarz jakim „Czas" zaopatruje zapowiadane przeniesienie: „pogłoski te wywołują zdziwienie, gdyż radca Stańkowski we wszystkich kołach województwa bez względu na zapatrywania polityczne i społeczne zyskał sobie przez wieloletnią itd..." Z cytowanego komentarza wynikałoby, że urzędnicy województwa posiadają tak różne zapatrywania polityczne i społeczne, że aż mogłoby one wpływać na ustosunkowanie się do poszczególnych jednostek. Conajmniej przesada.

Chleb dla Polaków

W Zgierzu koło Łodzi, z powodu otrzymania koncesji do innej miejscowości, jest do odstąpienia lokal nowocześnie urządzony, nadający się na cukiernię, kawiarnię itp., tylko chrześcijaninowi. Wewnętrzne kompletne urządzenie do sprzedania po przystępnej cenie. Bliższą wiadomość, Zgierz, „Bar Polski" ul. Piłsudskiego nr 49.

Włókniarze „Pracy Polskiej” piętnują zdradę klasowców

Na fabrykantów nie chcących zgodzić się na podwyżkę, winna być jedna tylko rada — Bereza

Łódź, 20. 7. W ubiegłą niedzielę w lokalu przy ul. Bandurskiego 9/11 odbyło się wielkie zebranie włókniarzy Zw. Zaw. „Praca Polska“, na które przybyło ponad 1000 członków. .

Referaty wygłoszone na zebraniu miały za temat: „O sprawiedliwy podział dochodu społecznego“. Jako pierwszy przemawiał prezes Zarządu Głównego włókniarzy p. Szulc, który na podstawie ścisłych danych statystycznych wykazał, jaki jest udział procentowy w zyskach kapitału i pracy w przemyśle włókienniczym, podkreślił słuszność żądań robotników podwyżki zarobków o 25 pct, stanowiących minimum tego, co się robotnikowi należy. Dalej prezes Szulc omówił przebieg akcji włókniarzy o zawarcie nowego układu zbiorowego, piętnując zdradziecką robotę związków klasowych, które rozbijają jednolity zwarty front robotników polskich, walczących o swe prawa, o minimum swej egzystencji.

Mówca podkreślił, że robotnicy pod sztandarami „Pracy Polskiej“ podejmą każdą akcję, która doprowadzi do całkowitego i ostatecznego zwycięstwa.

Drugi mówca b. radny narodowy Belka w mocnych słowach napiętnował postępowanie przemysłowców Żydów, którzy wraz ze związkami klasowymi uknuli przeciw polskiemu robotnikowi spisek i nie chcą dopuścić do poprawy jego warunków bytowania. Na postępowanie żydowskich przemysłowców, którzy kłamliwie twierdzą, że nie mogą zgodzić się na podwyżkę, gdyż w przemyśle jest ciężka sytuacja co jest niczym innym jak tylko sabotowaniem robotników, winna być jedna rada Bereza Kartuska.

Na koniec przemawiali przedstawiciele zebranych, którzy napiętnowali zdradziecką robotę zw. klasowych. Oklaski, jakie towarzyszyły przemówieniom świadczyły, że zebrani całkowicie solidaryzują się z wywodami mówców. Na zakończenie włókniarze odśpiewali Hymn Młodych.

Katastrofa samochodowa w Andrzejowie

Posterunkowy P. P. Stawiany doznał złamania obu rąk

Łódź, 20. 7. Na szosie Rokocińskiej w Andrzejowie posterunkowy Jan Stawiany zatrzymał samochód przemysłowca łódzkiego Jana Weigta. Gdy Stawiany doszedł do samochodu Weigta, z tyłu od strony Łodzi nadjechał drugi samochód marki Austro-Daimler, prowadzony przez Abrama Duwida (Sienkiewicza 85).

19-letni Żyd kierowca z całym impetem trącił samochód Weigta i rozbił go, popychając naprzód jednocześnie. W rezultacie tego popchnięty samochód najechał na posterunkowego Stawianego, który doznał ciężkich obrażeń ciała, a m. in. złamania obu rąk. Duwida aresztowano.

Lipiec

20

Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Czesława, Emiliana, Hieronima
Środa: Daniela pr.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Eliasza, Małgorzaty
Środa: Praksedy p.
Słońca: wschód 3.52 zachód 20.03
Długość dnia 16 g. 10 min.
Księżyca: wschód 17,51, zachód 0,55
Faza: 3 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

Administracja „Orędownika“ w Łodzi.

Szan. prenumeratorów prosimy przy placeniu prenumeraty żądać pokwitowania oryginalnego z pieczęcią „Orędownika“. Za wpłaty bez takiego pokwitowania administracja nie odpowiada. O wypadkach niepunktualnego dostarczania „Orędownika“ prosimy zawiadamiać administrację.

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska Dancerowa, Zgierska 63. Groszkowski 11 Listopada 15. Karlin (Żyd). Piłsudskiego 54. Rembielińska, Andrzeja 28. Chądzyńska, Piotrkowska 165. Miller, Piotrkowska 46 Antoniewicz, Pabianicka 56. Unieszowski, Dąbrowska 24 a.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Letni — (ul. Piotrkowska 94) — „Miłość w kwadracie“.

KINA

Corso — „Trędowata“ i „Panienka z poste restante“.

Ikar — „Manewry miłosne“.

Mimoza — „Rok 2000“.

Oświatowy - Słońce — „Nocne życie bogów“, „Zbieg z Jawy“.

Palace — „Sobowtór Jacka Mortimera“ i „Ciotka Karola“.

Przedwiośnie — „Magnolia“.

Rialto — „Kaprys milionera“

Stylowy — „Dodek na froncie“.

KRONIKA MIEJSCOWA

Słuszne zarządzenie. Wojewódzkie władze policyjne otrzymały zarządzenie komendy P. P. zalecające usuwanie ze służby posterunkowych policji i wogóle funkcjonariuszy policyjnych, w wypadku zatrzymania na wykroczeniach spowodowanych przez pijaństwo. Zarządzenie wskazuje, że notowane ostatnio wypadki, jak np. zastrzelenie przodownika przez pijanego posterunkowego, wystąpienia po pijanemu policjantów z bronią palną (były wypadki i w Łodzi) nakazują bezwzględne usuwanie z policji osoby hołdujące nałogowi pijaństwa, jako niebezpieczne. (x)

ZE ŚWIATA PRACY

Jeszcze sprawa 430 bezrobotnych sezonowców. Zabiegi związków zawodowych robotników sezonowych o podwyższenie płac o 20% i inne, odniosły ten jedynie skutek, że przeobiecano zatrudnić 430 robotników, którzy w lecie ub. pracowali, a obecnie nie zostali jeszcze przyjęci. Mimo tej obietnicy dotychczas robotnicy ci nie zostali przyjęci i w związku z tym przedstawiciele związków zawodowych podjęli nowe interwencje u władz. (x)

JUDAICA

Demonstracje Żydów. Onegdaj syjoniści rewizjoniści Żydów Grupa Żabotyńskiego Nowa Organizacja Syjonistyczna urządzili w Łodzi specjalne demonstracje przeciw raportowi komisji królewskiej angielskiej o podziale Palestyny. Organizacja syjonistyczna (stara) wstrzymała się od demonstracyj do czasu powzięcia w tej mierze uchwał, na obecnie zwołanym XX wszechświatowym kongresie syjonistycznym. Syjoniści rewizjoniści otrzymali zezwolenie władz po uzgodnieniu treści transparentów i haseł. W sali Filharmonii rewizjoniści zwołali wiec wyrażając protest przeciw podziałowi ojczyzny żydowskiej (Palestyny). Uchwalony memoriał w formie depeszy wysłano na ręce ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie. Po wiecu pochód Żydów rewizjonistów przeciągnął z transparentami i czarnymi chorągwiami ulicą Piłsudskiego do synagogi na ul. Wolborskiej, gdzie odprawiono modły żałobne za poległych w Palestynie Żydów. Zaznaczyć wypada że Żydzi wystąpili masowo w mundurach brązowych oznakami niebieskimi. Na trasie pochodu w kilku miejscach doszło do mniejszych awantur.

KRONIKA SĄDOWA

Echa wystąpień antysemickich w Andrzejowie. W czasie poświęcenia sztandaru w Andrzejowie przeciągający pochód Stronnictwa Narodowego sprowokowany został przez zgromadzonych po bokach drogi Żydów, którzy wznosili prowokujące okrzyki i rzucali kamieniami. Doszło do bójki, w czasie której kilku Żydów zostało poturbowanych. 10 uczestników zajść policja zatrzymała i przekazała do ukarania starostwu pow. łódzkiego. W wyniku rozprawy pięciu a mianowicie Mieczysław Butler i Kazimierz Włočarek z Rudy Pabianickiej, Stanisław Galkiewicz i Ignacy Cywiński ze Rzgowa oraz Franciszek Czajka z Garbowa gminy Kruszów, zostali ukarani po 3 dni aresztu. Pozostałych uniewinniono. (x)

Pod szyldem działacza społecznego. Edmund Wolski, b. urzęddnik skarbowy, zwolniony i ukarany za nadużycia, ostatnio sekretarz sanacyjnego zw. rolników w Łęczycy odpowiadał przed sądem Okręgowym w Łodzi za nadużycia. Wolski mianowicie występując jako jeden z najczynniejszych działaczy prorządowych zdobył sobie popularność u różnych lokalnych osobistości i wykorzystując swe stosunki zajmował się wszelkiego rodzaju pośrednictwem, przy parcelacjach, załatwianiu odwołań podatkowych i innych, w sprawach karnych, a nawet przy zwalnianiu zatrzymanych. Przy tej okazji naciągnął kilkaset osób na sumę ponad 20.000 zł. Ponieważ w wielu wypadkach szczególnie w grubszych sprawach karnych, powstawała konieczność angażowania adwokata, Wolski stał się tak zw. popularnie „naganiaczem“ pobierając prowizję od dostarczenia klienta. Przy tej okazji również często pobrane na honorarium adwokackie należne sumy, przywłaszczał sobie.

Rzecz tego rodzaju zdarzyła się adw. Gelado, Żydowi z Łodzi, do którego przybyli klienci i wyjaśnili, że za pośrednictwem Wolskiego przekazali już honorarium. Adw. G. powiadomił władze i zarządzono dochodzenie w wyniku, którego Wolski został zatrzymany. Sąd skazał 36-letniego Edmunda Wolskiego na 2 lata więzienia. (x)

Z KRAJU

O LEGITYMOWANIU UCZNIÓW SZKOLNYCH

Główna komenda policji państwowej w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty ustaliła wytyczne dla policji o legitymowaniu uczniów i uczennic, co pozostaje w związku z ogólną akcją roztoczenia opieki nad uczącą się młodzieżą. Policjanci na żądanie kół rodzicielskich itd. mają legitymować uczniów. Wedle instrukcji należy unikać wprowadzania uczniów do komisariatu policyjnego, a czynić to należy jedynie w ostateczności, gdy w żadnym wypadku nie da się ustalić tożsamości ucznia, czy uczennicy. W Komisariatach policyjnych uczniowie nie mogą przebywać razem z innymi zatrzymanymi, by uniknąć złego wpływu. Pożądane jest, by przy legitymowaniu uczennic asystował policjant. Ogólnik podkreśla, że zachowanie się policji wobec uczniów nacechowane winno być zawsze troskliwością i uprzejmością.

DLA ZBIERACZY ZNACZKÓW POCZTOWYCH

Bloki ze znaczkami pocztowymi, wypuszczone przez Min. Poczt i Telegrafów z okazji pobytu w Polsce króla Rumunii i rumuńskiego następcy tronu, ukażą się w sprzedaży we wszystkich większych urzędach pocztowych w Polsce w końcu bieżącego miesiąca.

Nakład każdego z trzech rodzajów bloków (znaczki pocztowe po 25 gr, po 50 gr i po 1 zł) ukaże się tylko w ilości 100.000 egzemplarzy.

KOSZTOWNY MOST

Prasa stołeczna donosi, że podobno najkosztowniejszą budowlą w Warszawie jest Most Poniatowskiego. Sama robocizna i koszt materiału przy malowaniu mostu ma wynosić 115 tysięcy złotych.

KSIĄŻĘ KENTU PRZYBYWA DO POLSKI

Według sensacyjnych informacyj jakie otrzymali korespondenci pism angielskich, przybyć ma do Polski królewicz angielski ks. Kentu, najmłodszy brat króla angielskiego. Ks. Kentu przybywa na zaproszenie ordynata Alfreda hr. Potockiego do jego posiadłości w Łańcucie.

Termin przyjazdu nie jest jeszcze dokładnie znany.

Książę przybędzie do Polski w charakterze najzupełniej prywatnym i zabawi kilka dni na zamku łańcuckim oraz w Julinie, letniej rezydencji hr. Potockich.

Ś. P. INFUŁAT FRANCISZEK WALCZYŃSKI

Zmarł w Tarnowie ks. infułat Franciszek Walczyński, jeden z seniorów duchowieństwa diecezji tarnowskiej, który 62 lata swego życia oddał służbie Bożej. Urodzony w 1852 r. w Żywcu, ukończył seminarium duchowne w Tarnowie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1876 r. pracował jako wikariusz w Limanowej i Tarnowie, gdzie z kolei objął stanowisko prefekta gimnazjum. W r. 1911 ks dr Walczyński został kanonikiem katedralnym w Tarnowie, w 1922 r. dziekanem kapituły, a przed paru laty Ojciec św. zaszczycił go godnością protonotariusza apostolskiego.

KRONIKA PABIANIC

Adres redakcji i administracji „Orędownika“ — ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, tel. nr. 230.

Handlarze Żydzi konkurują z Polakami, nie posiadając patentów. Wszystkim tym żydofilom, którzy mimo tak szerokiego uświadomienia przez ruch narodowy kupują jeszcze od handlarzy Żydów, dla otwarcia im oczu pragniemy zwrócić uwagę na to, jak nieuczciwą konkurencję prowadzą Żydzi ze straganiarzem chrześcijańskim. Niejeden Żyd przyjeżdża sobie na targ do Pabianic bez żadnego patentu — świadectwa przemysłowego. Żydzi ci nie wykupując świadectw i nie płacąc żadnych podatków, oszukują skarb państwa, a ponadto przy pomocy zaślepionych żydofilów prowadzą nieuczciwą konkurencję z handlarzem Polakiem, który płacąc uczciwie wszystkie ustawowo przewidziane świadczenia, musi się w cenach przystosować do konkurencj i staczać ostrą walkę, by się na swej placówce utrzymać. Na ostatnim targu policja tutejsza pociągnęła do odpowiedzialności jednego z takich żydowskich handlarzy Józefowicza Moszka z Łodzi, który przybył do Pabianic i handlował bez świadectwa przemysłowego.

Przykładna kara za bójkę. Przed tut. Sądem Grodzkim stanęli: Frajer Alfred, Ran Teodor, Kowalczyk Antoni i Stanisław, Ran Edmund i Suski Stanisław — wszyscy z Budy Dłutowskiej gm. Dłutów, oskarżeni o to, że w kwietniu rb. wszczęli między sobą bójkę niebezpiecznymi narzędziami. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał wszystkich po sześć miesięcy więzienia. Pierwszych trzech z uwagi na ich karalność bez zawieszenia, a drugich trzech ze względu na ich niekaralność z zawieszeniem wykonalności kary.

Za podobne przestępstwo odpowiadali Badziak Piotr, Knop Wacław i Gaułka Kaz., którzy w dniu 7 czerwca rb. pobili Rudnickiego Jana, zadając mu lekkie uszkodzenie ciała. Wszyscy skazani zostali po sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem na dwa lata. Sądowski Lajzer poranił nożem Józefowicza, za co skazany został na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata.

Kupcy i przemysłowcy zakładają również kasę bezprocentowego kredytu. — Zrzeszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, doceniając wielkie znaczenie i konieczność założenia kasy bezprocentowej — postanowiło taką kasę w najbliższym czasie założyć, by przyjść z pomocą kredytową potrzebującym mniejszym placówkom handlowym i przemysłowym. W związku z tym rozesłane zostały do wszystkich członków Zrzeszenia odpowiednie ankiety, celem wypowiedzenia się w tej sprawie. Należy się spodziewać, że wszyscy kupcy i przemysłowcy powyższą akcję poprą i omawiana kasa wzorem innych miejscowości już w krótkim czasie będzie mogła być powołana do życia.

Koedukacyjne kursy handlowe. Dzięki znacznej frekwencji urządzonego przez tut. Zrzeszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan pierwszego wieczornego kursu handlowego w zimie rb., z którego uczestnicy wynieśli dla swojego zawodu dużo korzyści — Zarząd Zrzeszenia projektuje z dniem 1 września rb. urządzić jednoroczny kurs handlowo-koedukacyjny dla osób pragnących poświęcić się handlowi. Na projektowane kursy przyjmowane będą osoby z gimnazjalnym wykształceniem, oraz osoby, posiadające co najmniej ukończone siedem oddziałów szkoły powszechnej.

KRONIKA ŁASKU

Z ruchu Str. Narodowego. W ub. sobotę, tj. 17 bm. w lokalu przy ul. Widawskiej 12 pod przewodnictwem miejscowego kierownika Zyg. Buczkowskiego, odbyło się miesięczne zebranie członków S. N., na którym przemawiał wiceprezes zarządu okręg. S. N. kol. Czernik z Łodzi. Na zakończenie odśpiewano „Hymn młodych“. Dnia następnego, tj. 18 bm. kol. Czernik został zaproszony do miasteczka Widawy, gdzie również wygłosił swoje przemówienie.

Kto się zajmie bezczelnym żydostwem? Najwyższy byłby czas, by raczył się ktoś zająć bezczelnym żydostwem, które od dłuższego czasu gwałci chrześcijańskie święta. Zdarza się bardzo często, że Żydzi nawet w samo nabożeństwo rąbią na ulicach drzewo, pracują publicznie w warsztatach, handlują itp. Ostatnio, tj. w niedzielę 18 bm. w czasie nabożeństwa były otwarte wszystkie żydowskie cukiernie, herbaciarnie, składy z obuwiem, zakład z rowerami, sklep przyborów szewskich i wiele innych. Czas z tym skończyć.

Szabesgoje. Z przykrością zmuszeni jesteśmy ujawnić nazwiska tzw. „szabesgojów“, którzy czynili zakupy w sklepach żydowskich. W niedzielę dn. 18 bm. Maria Chlebowska, zam. w Zelowie, korzystając ze swego pobytu w Łasku, czyniła zakupy w galanterii Żyda Korna. — Ignacy Cholewski, zam. ul. Kościelna, czynił zakupy w cukierni Żyda Frenkla. Wstyd!

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.85 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciag, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lud odszkodowania.

Służąca

potrzebna umiejąca czysto sprzątać i dobrze gotować. Tylko pracowite i uczciwe mogą liczyć na przyjęcie. Zgłoszenia składać do administr. „Orędownika" Łódź Piotrkowska 91 pod „Dobra służąca" n 46 651

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

1. DOMY - PARCELE

Willę
mniejszą wygodami na Osiedlu Warszawskim śpiesznie sprzedam wpłaty 11 500.— zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 723

Kamienica
piętrowa narożnikowa 18 ubikacji, 2 składy, miasteczku, rynku, tanio 16 000.— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 9 572

Dom
masywny 12 ubikacyj, 2 składy, rzeźnictwo, bławaty, przy rynku, 15 500.— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 9 571

Dom
chlewem, ogrodem nadający się wszelkie przedsiębiorstwo tanio sprzedam w Gębicach. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 9 949

Dom
nowy rodzaj willi 4 mieszkaniowy, amortyzacja sprzedam korzystnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 459

Dom
3 pokoje i morga ogrodu zaraz tanio na sprzedaż. — Matysiak, Poznań-Starołęka Wielka 39. zd 10 505

Dom
nowy, ogród ½ morgi chlew, cena 3 300, wpłaty 2 000. Frankowski, Żabikowo, Poznań, Kościuszki 6. zd 10 559

Dom
nowy sprzedam wpłaty 22 000 zł. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 10 641

Dom
nowy, Poznaniu wartości 14 000 zamienię na większy, dopłacę 15 000. „Dom Zleceń". Poznań, Pocztowa 15. zd 10 654

Dom
w rynku, rzeźnictwo, łokciowizna ogród owocowy sprzedam 7 000. Biesiada, Bnin, pow. Śrem. zd 10 663

Willa
dwumieszkaniowa, komfort, cena 14 500 — wpłaty 12 000 sprzedam Metelski, Poznań, święty Wojciech 30 m. 1. zd 10 690

Dom
wolny stempla 5 lokatorów, dochód 2 000.—, cena 17 000, wpłaty 12 500.—. Metelski, Poznań święty Wojciech 30. zd 10 692

Dom
składem kolonialnym, restauracja ogród, 2 morgi 16 000 wpłaty 9 000 Metelski, święty Wojciech 30 — 1. zd 10 688

6. OŻENKI

Inteligentna
ładna szatynka, lat 25, posag 12 000 poszukuje męża. Poważne zgłoszenia Orędownik Poznań zd 10 552

Kawaler
lat 30, posiadający 250 morg. gospodarstwo, szuka żony gotówka 15 000. Zgłoszenia agentura Zaniemyśl. n 47 108

7. SPRZEDAŻE

Kolonialka
z urządzeniem, mieszkaniem komfortowym od zaraz na sprzedaż. Szymczak, Poznań, Marszałka Focha 39, m. 17. zd 9 326

Piekarnię
dom mieście powiatowym sprzedam, wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 440

Piekarnia
mieście powiatowym, pełnym biegu, powodu stosunków rodzinnych od zaraz do odstąpienia. — Oferty Orędownik, Poznań zd 10 260

Walizy, Torebki, Nesesery,
Parasole, laski, paski
Czysz,
Szkolna 11. Pg28 074-5-25,62/3

Skład
kolonialny z towarem maglem mieszkaniem blisko miasta tania dzierżawa korzystnie sprzedam. Adres Orędownik zd 10 313

Kolonialkę
maglem, mieszkaniem, Łazarz nowa dzielnica tanio sprzedam. — Adres Orędownik Poznań zd 10 598

Kolonialkę
towarem, maglem ruchliwa ulica sprzedam cena 900 powodu wyjazdu zagranicę. Adres Orędownik Poznań 10 591

Pierwszorzędny
zakład krawiecki zaprowadzony w mieście powiatowym, nadający się na krawiectwo wojskowe sprzedam. Orędownik Poznań n 46 342

1 000 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie opony najtaniej w firmie Autoskład. Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 dg 23 339-40

Salon
fryzjerski, 3 damskie, 3 męskie, mieszkanie, z powodu wyjazdu sprzedam (2 700 aparatami). — Oferty Orędownik, Poznań zd 10 387

Skład
kolonialny zaprowadzony, dobre położenie narożnik, mieszkanie, magiel, powód zmiana branży korzystnie. Adres Orędownik, Poznań zd 10 672

Kolonialkę
towarem, mieszkaniem, maglem, obrót dzienny 120 — cena 3 500,— sprzeda Metelski, święty Wojciech 30 — 1. zd 10 691

Skład
spożywczy 2 pokoje kuchnia tanio sprzedam. Adres Orędownik Poznań zd 10560

Dom
nadający się do wszystkiego — sprzeda korzystnie Czesław Pawlicki, Borek. n 47 019

Sprzedam
hurtownię stare szmaty, żelazo i wszelkie surowce. Zgłoszenia Orędownik Poznań n 47 107

Korzystnie
oddam skład pieczywa — kawiarenkę centrum. Zgłoszenia Kurier Pozn. zdg 10 545-6

Skład
kolonialny przy Górnej Wildzie, dobra egzystencja, towarem, maglem, mieszkaniem korzystnie sprzedam. Adres Orędownik Poznań zd 10 615

Kolonialkę
gotówkowa, dobrze prosperująca mieszkaniem centrum powodu wykończenia budowy tanio sprzedam. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 10 625

10. MAJĄTKI

68
mórg ziemi pszennej inwentarze kompletne, cena 10 000 sprzeda Metelski, święty Wojciech 30, m. 1. zd 10 686

56
pszennych, inwentarze kompletne wpłaty 5 000, reszte 10 000 za 15 lat. Metelski, święty Wojciech 30 — 1. zd 10 687

11. KUPNA

Tokarnię
do metali używaną do 2 m. stan obojętny kupię za gotówkę. Fr. Dobicki, Pyzdry. n 46 994

Kupna
gospodarstw poszukuję dla poważnych reflektantów z gotówką polecam takowe na sprzedaż. Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 10 548

18. DZIERŻAWY

Kupiłem
50 pszennych, żniwami, inwentarzami, masywne zabudowania wydzierżawię, powracam do Francji. Żabikowo, Kościelna 6, Poznań. zd 10 558

250
buraczanych żniwami, bez inwentarzy, miasto gimnazjalne, zaraz do objęcia 7 000. Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2. zd 10 634

70
pszennych kompletnymi inwentarzami, żniwami, właściciela 12 lat objęcie 3 900. Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2. zd 10 635

Gościniec
kolonialka wieś kościelna, bez konkurencji, objęcie 500.— wydzierżawię. Metelski, Poznań, święty Wojciech 30, m. 1. zd 10 683

Piekarnia
wieś kościelna bez konkurencji, objęcie 300, wydzierżawi Metelski, Święty Wojciech 30 — 1. zd 10 684

Skład
pieczywa dobrze prosperujący, czynsz 65, objęcie 1 000, wydzierżawi Metelski, święty Wojciech 30, m. 1. zd 10 685

15
mórg bliskoPoznania składem kolonialnym, objęcie 500 złotych wydzierżawi Metelski, święty Wojciech 30 — 1. zd 10 689

23. ROZMAITE

„Haftoplis"
wykonuje mereżkę, okrętkę — dziurki plisowanie, dekatyzowanie, hafty, obciąganie guzików nadrabianie stóp. Poznań, Stary Rynek 6. d 23 703

22. ZGUBY

Zgubiono
zezwolenie na broń wyd. przez Starostwo Grodzkie Łódzkie na imię Teofila Figla, Wolczańska 118. n 47 032

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Inteligentna
szuka do obsługi gości w restauracji, może być na prowincji. — Oferty Orędownik, Poznań zd 9 789

Inteligent
obarczony rodziną, dłuższy czas bez pracy, mający zamiłowanie do handlu prosi o jakąkolwiek posadę także w charakterze agenta handlowego. Józef Barylewicz, Kielce, Urząd Pocztowy I Poste-restante. zd 10 187

Mistrz
piekarski, samotny, obeznany w cukiernictwie fachowiec, dzielny poszukuje samodzielnej stałej posady. Matena, Mrowino, poczta Rokietnica. zd 10 354

Ogrodnik
kawaler, inteligentny, dzielny fachowiec szuka posady zaraz lub później, okolica obojętna. Oferty Kurier Poznański zdg 10 384/5

Posady
pielęgniarza, masażysty do starszego pana Poznaniu lub stróża poszukuję, dobre referencje. — Zgłoszenia agentura Zaniemyśl. n 47 109

Absolwentka
szkoły Wydziałowej poszukuje pracy biurowej. Oferty Kurier Poznański zdg 10 233

Technik dentystyczny
pierwszorzędny, młody, pracujący starannie i dobrze we wszelkiej pracy wchodzącej w zakres techniki dentystycznej. Naukę oraz praktykę we Francji i w Polsce, szuka posady. Łaskawe oferty Kurier Pozn. zdg 10 401

Inżynier-Mechanik
notarialnie stwierdzony kierownik bojowy oddz. powstania Wielkp. obrońca „Bazaru", zdobywca Ratusza w Poznaniu szuka pracy przemyśle handlu zaraz. Łask. zgłoszenia: J. Leszczyński, poczta Główno, koło Łowicza. zd 10 048

Na majątek
prowadzenia biura najchętniej u samotnej osoby z malem wynagrodzeniem Łask. zgłoszenia Kurier Poznański zdg 10 468.

Kelner
poszukuje posady, miejscowość obojętna. Oferty Kurier Poznański zdg 10 247

Szofer
mechanik szuka posady. Oferty Kurier Pozn. zdg 10 259

Rutynowany książkowy
bankowiec bilansista pragnie zmienić posadę. Oferty Kurier Pozn. zdg 10 406

27. WOLNE MIEJSCA

Chłopiec
z dobrej rodziny, do obsługi na peronie potrzebny. Restauracja Dworcowa, Jarocin. n 46 980

Potrzebni
gosposia i dziewczyna. Restauracja Dworcowa, Jarocin. n 46 981

Potrzebny
pisarz podwórzowy. Tylko b. dobre referencje uwzględniane będą. Zgłaszać się Kalisz, skrzynka pocztowa 32. zd 9 426

Robotników
silnych zaraz składania węgla potrzebuję. Zgłoszenia Kolejowa ki sk. zd 10 542

Przedstawicielom
podróżującym branży budowlanej opałowej dam zaraz dobry dodatkowy artykuł. H. Schmelling S-ka, Gniezno. n 46 348

Poszukuję
kilkunastu agentów, agentek powiatowych na Poznań - Pomorze z kaucją 25 złotych. Zgłoszenia do Orędownika Poznań zd 10 581

Panna
do prac domowych i obsługi gości w restauracji potrzebna. Piśmienne zgłoszenia Orędownik Poznań zd 10 610

Służąca
zamiejscowa, młodsza do prac domowych i dzieci potrzebna. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 10 618

Ogrodnik
do handlowego ogrodnictwa na wieś może się zgłosić. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 10 673

Inkasent
ekspedycji wydawnictw poszukujemy 1 500 złotych, pensja prowizja według umowy. Oferty Orędownik Poznań zd 10 628

29. ROZRYWKA

Kto z firmy Colombus, Poznań Wrocławska 15

Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 23 698

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 21 lipca.

6.15 audycje poranne; **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** pogadanka rolnicza; **12.25** orkiestra dęta Tramwajów i Autobusów Miejskich; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** „Z mojego warsztatu" — szkic literacki (z Torunia); **16.15** zalotna pieśń na Śląsku — audycja w wyk. chóru mieszanego K. P. W. w Katowicach (z Katowic); **16.45** odczyt; **17.00** co kto lubi — wiązanka melodii; **17.50** „Buduję własny dom": Roboty budowlane — pogawędka (z Katowic); **18.00** chwila Biura Studiów; **18.15** melodie ułańskie — płyty; **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** słynni dyrygenci—XIV audycja — John Barbirolli i londyńska orkiestra symfoniczna — płyty; **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** koncert orkiestry pod dyr. Seweryna Pietruszki. Transmisja z Parku Helenów w Łodzi; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** koncert chopinowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego. W programie polonezy; **21.45** „Pasja do książek" — z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego (z Krakowa); **22.00** muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.; **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Warszawa II — **13.00** Ryszard Strauss (płyty); **14.00** parę informacji; **14.06** koncert rozrywkowy (płyty); **15.00** pogadanka aktualna **15.10** życie kulturalne stolicy; — **15.15** koncert solistów. Wykonawcy: Helena Korff-Kawecka — śpiew, Artur Gelbrun — skrzypce. **22,00** wiadomości sportowe; **22.05** muzyka lekka (płyty); **23.00** „Wesołe bajki" Światopełka Karpińskiego; **23.15** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — **12.15** skrzynka rolnicza **13.00** od Suppe'go do Frimla — płyty; **15.00** wesoła muzyczka — płyty; **15.20** muzyka dla dzieci; — **15.40** wiad. z Pomorza; **18.10** pogadanka społeczna; **18.15** muzyka fortepianowa — płyty; **18.45** wiadomości sportowe z Pomorza; — **19.00** „Bydgoszcz n: naszej fali"; Halina Nowacka — fortepian, Franciszek Kaźmierczak — skrzypce; **23.00** tańce i piosenki płyty.

Lwów — **12.15** Fr. Suppe: ranek, południe i wieczór w Wiedniu — uwert. (płyty); **13.55** muzyka lekka z płyt; **14.55** giełda lwowska; **15.00** orkiestra Filadelfijska pod dyr. L. Stokowskiego (płyty); **15.40** lwowski wiadomości bieżące; **18.10** dzisiejsza pieśń Italii — audycja literacko-muzyczna z udziałem recytatora i solistów; **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **19.00** „Zatracony posterunek" — słuchowisko; **19.30** „Transkrypcje na wesoło" — przy fortepianie Jacques Marmor; — **23.00** „Jaz i piosenka" — radiokabaret z płyt; **24.00** koncert w wykonaniu orkiestry Seredyńskiego oraz Lwowski kwartet wokalny.

Katowice — **12.15** wiadomości bieżące; **12.20** życie kulturalne Śląska; **13.00** koncert życzeń; **13.15** Barbirolli i Stokowski — sławni dyrygenci (płyty); **15.30** Władysław Ladis — tenor (płyty); **15.43** wiadomości giełdowe; **18.15** „Kukiełki śląskie: Wielki festyn w altanie" w wyk. zespołu dziecięcego **18.35** muzyka taneczna (płyty) — **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **19.00** z kroniki sztygara Bączkowica o radzeńskich szołtysach — felieton; **19.10** utwory Jana Brahmsa; **19.40** pogadanka aktualne; **20.00** Zagłębie Dąbrowskie ma głos".

Kraków — **12.15** kilka informacji; **13.55** koncert popularny (płyty); **15.05** Artur Rubinstein gra... (płyty); **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (giełda); **18.15** w ramach „studia sprawozdawczego": pod żaglem A. Z. M-u w Porąbce reportaż z obozu żeglarskiego — **18.45** lokalne wiadomości sportowe; **19.00** „Zatracony posterunek" — słuchowisko; **19.30** transkrypcje na wesoło — w wyk. Jacques Marmora; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — **12.20** parę informacji; **13,55** muzyka operowa — płyty; **15,00** rozmowa z dziećmi; **15,15** rodzina się bawi — audycja z płyt dla dzieci; **15,42** łódzkie wiadomości giełdowe; **18,10** wirtuozi na akordeonie — płyty; **18,45** wiadomości sportowe lokalne; **19,00** melodie świata — płyty; **19,10** „Życie m. Łodzi": „Łódź latem — felieton; **19,20** koncert w wykonaniu Tadeusza Barwińskiego (altówka). Akompaniament — Teodor Ryder; **23,00** muzyka taneczna — płyty.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15,00 Berlin. M. rozrywkowa. **15,15 Königswush.** M. taneczna. **16,00 Wrocław.** Koncert rozrywkowy.

16,05 Wiedeń. Przeboje z płyt. **16,10 Praga.** Koncert.

17,00 R. Paris. Koncert popularny. **17,15 Mediolan.** M. taneczna. **17,30 Budapeszt.** M. taneczna.

18,00 Oslo. M. lekka. **18,20 Droitwich.** Solo na organach Wurlitzera.

19,00 Droitwich. Koncert. **Wrocław.** „Dookoła miłości" — wesoły wieczór. **19,15 Lipsk.** Wieczór węgierski z udz. orkiestry symfonicznej, chóru i solistów.

20,00 Bruksela II. M. belgijska **20,05 Wiedeń.** Koncert filharmonii wiedeńskiej. Dyr. Oswald Kabasta. **20,10 Lille.** Melodie operetkowe. **20,30 Paris.** Słuchowisko muzyczne Leroux. **20,45 Strasburg** Koncert symf.

21,00 Rzym. Kontroler wagonów, opt. Algianiego. **Königswusterhausen.** M. całego świata. **21,25 Droitwich.** M. organowa. **21,35 Mediolan.** Koncert symf.

22,00 Sztokholm. M. taneczna. **Hilversum II.** Koncert rozrywkowy. **22,20 Praga.** Koncert chóru męskiego. **22,30 Sztutgart.** M. portugalska z Lizbony

23,00 Kopenhaga. M. taneczna (do 0.30). **Monachium.** M. taneczna. **23,10 Budapeszt.** M. cygańska.

24,00 Sztutgart i Frankfurt. Koncert ork. i solistów.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE na rozdrożu
powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ

25)

— O kim ona mówi? — myślała Tania. — Kto to jest ten drugi, który mnie kocha w ukryciu? Bo przecież ten pierwszy, to na pewno Wood...

Wróżka skończyła mówić i cofnęła się w głąb swego fotelu, zmęczona zapewne wysiłkiem, jaki sprawiało jej patrzenie w przyszłość. Chwilę trwała cisza.

Przerwał ją nagle przeraźliwy krzyk papugi, który aż poderwał Tanię, tak był niespodziewany i przykry.

— Czy to już wszystko? — spytała.

Odpowiedziało jej jakieś niewyraźne mruknięcie od strony fotelu.

Wstała więc i skierowała się do drzwi.

Służąca zainkasowała od niej należność za wróżby i wypuściła ją na korytarz.

— Niewiele z tego wszystkiego zrozumiałam, ale nie żałuję, że przyszłam: to jednak były niecodzienne wrażenia — pomyślała Tania wychodząc na ulicę i oglądając się za jaką dorożką.

Iwan Iwanowicz na tropie

Wiera Pietrowna niezbyt przychylnym okiem patrzyła na samotne spacery męża po ulicach Piotrogradu.

— Buty zdzierasz tylko, że zelówek nastarczyć nie można — burczała.

Ale Zotow korzystał z każdej okazji, żeby wyrwać się spod jej czujnej opieki, oderwać się od „warsztatu" papierośniczego i powłóczyć trochę po huczących życiem ulicach.

Nikt nie przeszkadzał mu tutaj snuć kryminalnych fantazyj, śledzić przechodniów, imputować im w myślach niecne zamiary i przestępcze knowania.

Idzie sobie taki pan, przyzwoicie ubrany, ulicą. Idzie niby nigdy nic. Ale baczne oko Zotowa już dostrzegło, że jegomość co jakiś czas ogląda się niespokojnie. Jakby podejrzewał, że ktoś go śledzi, że ktoś idzie za nim trop w trop.

Zotow rozgląda się bacznie. Czy to czasem nie ten obdartus w podartej wojskowej czapce tropi tamtego pana? Ej-że!

Coś na to wygląda!

Więc Zotow przyłącza się na trzeciego do tej zabawy. Śledzi obdartusa i obserwuje z daleka przyzwoitego jegomościa. Idzie za nimi, węszy w powietrzu jakąś sensacyjną historię, jakąś tajemnicę. Aż mu dech zapiera z rozkoszy.

Zwykle kończy się na tym, że rozchodzą się drogi rzekomych partnerów tajemniczej gry. Jeden z nich wchodzi spokojnie do bramy, a drugi jakby nigdy nic idzie sobie dalej. Albo skręcają każdy w inną ulicę. Zotow waha się chwilę, za którym pójść tropem. Ale wreszcie musi ustąpić, zrezygnowany, zwątpiwszy, czy jego podejrzenia miały jakiekolwiek podstawy. Tak czy owak, rozerwał się przyjemnie, nafanzjował do woli i może teraz spokojnie wrócić do domu, do swych papierosów i do swej podejrzliwej małżonki.

Pewnego dnia zaniosły go nogi przed dom, w którym od niedawna mieszkał kapitan Rybkow.

— Możnaby przy okazji odwiedzić Wańkę — pomyślał. — Może ma w zapasie jaką nową historię, jakąś nową aferę szpiegowską!

Wdrapał się na trzecie piętro, ale na próżno. Na dzwonek nikt nie odpowiadał.

— Gadał bestia, — mruknął do siebie Zotow — że zawsze pilnują domu! Ach, ci młodzi! Poleciał może do jakich dziewuch, a tu sekrety wojenne niestrzeżone leżą w mieszkaniu.

Gderząc sam do siebie wyszedł na ulicę. I... nagle stanął jak wryty... Nie, oczy go nie mylą. Co jak co, ale pamięć fizjognomii ma świetnie rozwiniętą. Jak już raz kogoś sobie przyuważy, to nie zapomni szybko.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Wciśnięty w ciemny załom muru stał dawny znajomy Zotowa, pamiętny mu z awantury na ulicy Morskiej — tajemniczy żebrak.

Zapamiętał sobie dokładnie tę twarz z niespokojnie biegającymi oczkami, z rudawą brodą, ze szramą na prawym policzku.

Żebrak ubrany był trochę porządniej, niż za pierwszym spotkaniem. Wyglądał raczej na robotnika, albo uboższego rzemieślnika: w barankowej, podniszczonej czapce, wciśniętej na uszy, w przepasanej kolorową krajką watowanej sukmanie, i filcowych butach. Zotow miał koci wzrok i mimo ciemności, mimo cienia, w jakim stał tamten, zauważył szybko wszystkie szczegóły.

Żebrak natomiast nie zwrócił nań uwagi. Widocznie skierowana była ona gdzie indziej.

Zotow jakby nigdy nic przeszedł obok niego i oddaliwszy się o kilkadziesiąt kroków zatrzymał się. Łańcuch myśli płynął mu szparko w mózgu.

— Czego ten tutaj szuka?

Nie żebrał. Ubrany był na to zbyt porządnie. Zresztą po co w takim wypadku kryłby się w cieniu? Zotow przeszedł na drugą stronę ulicy i zawrócił.

— Obok takiej historii nie można przechodzić obojętnie — rozważał.

Badawczym okiem obrzucił cały odcinek ulicy starając się nie uronić żadnego szczegółu.

Spojrzał w okna mieszkania Rybkowa i... jak ostra szpilka nagła myśl zakłuła pracujący gorliwie mózg. W jednym z okien, należących bez wątpienia do mieszkania kapitana Rybkowa dojrzał słabe, migocące światełko.

To nie było światło zwykłej lampy. Ktoś chodzi po pokoju z latarką elektryczną...

A więc... nie jest to nikt z domowników. Zresztą przed kilku minutami Zotow dzwonił przecież do mieszkania. Gdyby był tam Wańka lub Rybkow, na pewno odpowiedzieliby na dzwonek. A więc... to obcy ludzie, to złoczyńcy, złodzieje, albo szpiedzy!

W uczuciach, nurtujących duszę Zotowa w tej chwili, górowała radość, że nareszcie trafił na swoją sensacyjną przygodę i gorąca chęć działania. Oby tylko nie wypuścić z ręki tej jedynej, tej świetnej okazji. Ale — co robić, jak działać?!?

Pędzić na górę, wywalić drzwi, rzucić się do walki ze złoczyńcami?...

Czekać, aż nieproszony gość wyjdzie z mieszkania, pójść za jego śladem?...

Ochrypły ryk syreny samochodowej zwrócił uwagę Zotowa. Ostrzegawczy sygnał podawało nie żadne przejeżdżające auto lecz czarna limuzyna, stojąca na przeciwnej stronie ulicy, w pobliżu domu Rybkowa.

Zotow gwizdnął lekko.

Na ten szczegół trzeba też zwrócić uwagę. Bo na ryk syreny jakby na umówione hasło zgasło nagle światełko w oknach Rybkowa.

Nie ulega wątpliwości — to było ostrzeżenie.

A więc czarna limuzyna jest w zmowie z nieproszonymi gośćmi Rybkowa. Zotow wytężając wzrok przyjrzał się jej bacznie.

Stanowczo przygoda zaczynała wikłać się interesująco. Tajemniczy żebrak stał przy szoferze limuzyny i spoglądał w górę, na okna trzeciego piętra.

— Zdaje mi się, że wpadłem na trop całej szajki! — mruknął do siebie Zotow.

Lekki dreszcz niepokoju przebiegł mu po plecach. Ale jego chęć działania nie osłabła ani na chwilę.

Cierpliwość i szybka decyzja!

Takie postanowił przyjąć hasło w oczekiwaniu na zbliżające się wypadki.

Cierpliwość! Nie chcąc zbytecznym pośpiechem popsuć całej sprawy czekał przyciśnięty do muru kamienicy i obserwował pilnie, starając się nie uronić żadnego poruszenia śledzonych.

Zauważył, że żebrak powiedział coś pochylając się do szofera, szofer zapuścił motor, żebrak otworzył drzwiczki i usiadł na przednim siedzeniu. Nagle z sąsiedniego domu wyszedł jakiś jegomość z małą walizeczką w ręku i szybko podszedł do auta.

Szybka decyzja! Nie zważając na drewnianą nogę Zotow biegiem prawie przebiegł ulicę i nim pasażer usiadł w samochodzie, nim auto ruszyło, skoczył na bagażnik i uchwycił się zapasowego koła obu rękami. Nie była to pozycja zbyt wygodna, ale dość pewna. A uczepienie się auta było jedynym sposobem nie spuszczania z oka podejrzanych indywiduów.

Maszyna szarpnęła. Auto ruszyło z miejsca pełnym gazem i sunęło szybko ulicami miasta unosząc złoczyńców z tajemniczym łupem oraz śledzącego ich Zotowa.

Mroźny wiatr gwizdał mu koło uszu, ręce cierpły i kostniały z zimna, ale ani na chwilę nie mógł rozluźnić ich uścisku, — runąłby niechybnie na bruk, co wobec znacznej szybkości auta skończyć się mogło rozbiciem głowy, albo poważnym potłuczeniem. Szczęściem dla Zotowa auto sunęło bocznymi, źle oświetlonymi ulicami, kierując się z Suworowskiego Prospektu w stronę Taurydzkiego ogrodu. Rzadko tylko który z przechodniów zwrócił uwagę i obejrzał się za starym człowiekiem po łobuzersku przyczepionym z tyłu samochodu. Nie zwrócił nań uwagi żaden policjant, więc nielegalna podróż mogła mu ujść bezkarnie.

Mimo trudnej do utrzymania pozycji ciała, mózg Zotowa nie przestawał pracować ani na chwilę.

Iwan Iwanowicz z całą przytomnością umysłu obserwował drogę auta, aby zdawać sobie sprawę w jakiej części miasta się znajdują. Oto i park Taurydzki — wieje tu gorzej, niż na zabudowanych ulicach. Oto muzeum Suworowa. Jeszcze chwila i auto skręca w ulicę Taurydzką i raptownie zwalnia biegu.

Szybka decyzja!

Zotow zwalnia uchwyt rąk, opuszcza podkurczone nogi, skacze i pada w zgarniętą na boku jezdni stertę brudnego śniegu.

Podniósł szybko głowę, aby nie stracić z oczu auta. Czarna limuzyna posunęła się jeszcze kilkanaście kroków i zatrzymała się przed jakimś domem. Pasażer z walizką i przebrany żebrak wysiedli z niej szybko i weszli do bramy. Szofer nie zatrzymując motoru ruszył znowu, odjechał do skrzyżowania ulic i zawrócił. Zotow wygrzebał się z brudnego śniegu i wszedł na chodnik. Po chwili auto przemknęło obok niego i zginęło za skrętem ulicy.

— A więc tutaj jest główna kwatera bandyckiej szajki — rozumował Zotow. — Udało mi się szczęśliwie wpaść na jej ślad.

Podszedł do bramy, w której zniknęli śledzeni przezeń ludzie, wszedł i zaczął przepatrywać spis lokatorów. To niełatwa sprawa odkryć teraz, kto mianowicie w tym domu jest szefem, czy opiekunem bandytów, w którym mieszkaniu mieści się ich melina.

Wszystkie nazwiska były bardzo solidne i wzbudzające zaufanie. Adwokat, dentysta, generał w stanie spoczynku, urzędnik banku, kupiec, pop, dwu szewców — kogo tu podejrzewać... Sam Szerlok Holmes na podstawie dedukcyjnego rozumowania nie doszedłby na pewno, kto najbardziej zasługuje na podejrzenia.

Zotow wyszedł na ulicę, przeszedł na przeciwległy chodnik i poddał bacznej obserwacji cały front domu. Kilkanaście okien było oświetlonych. Może najłatwiej byłoby obserwować te światła i czekać. Gdy które z nich zgaśnie, a wkrótce potem bandyci wyjdą z domu — będzie wyraźna wskazówka, w którym byli mieszkaniu.

Przez głowę przeleciała mu myśl, blade wspomnienie Wiery Pietrowny, która niepokoi się na pewno o męża i złorzeczy mu za włóczenie się po ulicach.

Ale Zotow odrzucił szybko tę niepokojącą myśl. Cała uwaga musi być skupiona na prowadzonym śledztwie, inaczej nic z tego nie będzie. A jakąż sławę zdobyć można wykryciem Bóg wie jak groźnej szajki przestępców, ba — być może szpiegów. Kto wie, jakie sekretne papiery skradli w mieszkaniu Rybkowa.

Zotow postanowił sobie mocno, że choćby miał zmarznąć tu na kość, nie ruszy się z miejsca, póki nie odnajdzie wyraźniejszego jakiegoś tropu.

Przytupywał nogami, uderzał się rękami po bokach pobudzając krew do żywszego krążenia w żyłach. Niewiele to wszystko pomagało; złośliwy mróz obejmował go coraz mocniejszym uściskiem.

Ba! Gorsze chwile przeżywało się w czasie wojny japońskiej. Zotow uparł się i trwał na dobrowolnie zajętym stanowisku.

Światła gasły i zapalały się w oknach obserwowanej przezeń kamienicy. Ludzie od czasu do czasu wchodzili i wychodzili z bramy, ale nie było wśród nich żadnego z podejrzanych osobników.

Dozorca zamknął już bramę. A Zotow czekał. Teraz miał ułatwioną sytuację. Nie potrzebował obserwować okien. Wystarczy uważać na światło, zapalające się na schodach. Według tego można się zorientować, z którego piętra kto wychodzi.

Zotow był u kresu cierpliwości. Znudziło mu się oczekiwanie. Z bramy nikt nie wychodzi.

A nuż dom ma podwójne wyjście i złoczyńcy opuścili go już dawno. Chciał już opuścić posterunek, bo Wiera Pietrowna przypominała mu się coraz częściej. Gdy znów zapaliło się światło na schodach. Zotow czekał licząc w myśli sekundy. Teraz — wyszedłby już lokator z parteru... teraz — z pierwszego piętra, teraz — z drugiego... Usłyszał chrobot klucza w zamku.

Brama otworzyła się szybko. Wyszedł z niej żebrak i nie zamykając bramy za sobą, nie oglądając się i nie żegnając z odprowadzającym poszedł szybko ulicą na prawo.

Zotow zamierzał już ruszyć za nim, gdy brama znów się otwarła i wyszło z niej dwu mężczyzn i kobieta. Jeden z mężczyzn zamknął bramę i cała trójka ruszyła szybkim krokiem w lewo.

— Pójdę za tymi! — zdecydował.

Rosnące po tej stronie na ulicy drzewa pozwalały mu iść za śledzonymi krok w krok nie zwracając na siebie uwagi.

— Dobrze będzie zajrzeć im w twarz i zapamiętać sobie ich rysy — pomyślał Zotow.

Przyśpieszył kroku, wyprzedził idących po drugiej stronie ulicy, przebiegł szybko przez jezdnię i zaszedł im drogę. Przechodząc obok tajemniczej trójki potrącił niby to niechcący jednego z panów, aby zmusić go do spojrzenia mu prosto w twarz. Światło latarni padało wprost na tamtego.

— Przepraszam pana bardzo... — zaczął uniewinniać się Zotow, spoglądając uważnie w twarz przechodnia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TAJEMNICA CELI ŚLEDCZEJ

Rewia tortur śledczych — „Łażący chrząszcz" i Sądy Boże

W książce, z której m. in. zaczerpnęliśmy materiału do artykułu „Tam, gdzie przestępstwo jest świętością" umieszczonego na tym miejscu przed kilku dniami, znajdujemy również kilka interesujących sposobów, jakimi w Indiach wydobywa się zeznania dotyczące faktu przestępstwa. Posługiwanie się środkami przymusu fizycznego jest tam o tyle usprawiedliwione, że

winowajca hinduski uważa wyjawienie na śledztwie prawdy,

wyjawienie istotnego przebiegu faktu

za najoczywistszy absurd.

Należy jednak dodać, że mimo to dzisiaj się już w Indiach nie stosuje w więzieniach śledczych tortur, jak to było jeszcze przed kilku laty, i żaden policjant nie odważy się dziś uciekać się do niedozwolonych metod przy składaniu zeznań, jeżeli ma chociażby najmniejsze powody do przypuszczeń, że go nakryją. W przeciwnym bowiem razie będzie wyrzucony. Dawnymi wszakże czasy, gdy Anglia dopiero ugruntowywała swoją władzę w Indiach i gdy nie można było bawić się w subtelność, uciekano się do najrozmaitszych tortur, nieraz bardzo wyszukanych, a wiele z nich

na zawsze przepadło dla świata

skutek tego, że ich genialni wynalazcy nie znając pisma, nie potrafili ich przekazać potomności. Największej zastosowywano do osoby więźnia rozpaloną do czerwoności rurę broni palnej lub też

pozwalano wygłodzonym szczurom obgryzać mu pępek.

Są jednak tacy, którzy pamiętają tzw. „badanie przy pomocy łażącego chrząszcza", co podobno zawsze przynosiło pożądany rezultat, było niezawodne. Oto opis tego „badania" według Lowella J. Thomasa (Indie, kraj czarnej pagody st. 131 — 132):

„Odbywało się to w sposób bardzo prosty. Na żołądku ofiary kładziono pustą skorupę kokosową. W skorupie znajdował się wielki chrząszcz. Chrząszcz łaził wokoło. Oto wszystko. Ale doprowadzające do szaleństwa powtarzanie się tego ruchu oraz wolne i wytrwałe wysiłki chrząszcza, zmierzające do znalezienia wyjścia, tak działały na ośrodki nerwowe człowieka, po którym łaził, że po jakiejś godzinie wskutek tej

gry na nerwach

gotów był powiedzieć wszystko, co wiedział, a czasem wiele rzeczy, o których nie wiedział". Można również rozwiązać milczący język za pomocą pobawienia snu,

uderzenia w kłykcie,

lub kapania wody w ciągu kilku godzin na kark pacjenta. Wszystkie te metody są całkiem proste, nie pozostawiają śladów i zamieniają najbardziej upartego zbrodniarza w łachman, ale któż zdoła nas upewnić, że milczący język, z chwilą wprowadzenia go w ruch, powie prawdę?

Zacytowany powyżej przez nas szczegół nasuwa podobieństwo do metod średniowiecznych. Idzie o tzw. Sądy Boże, które miały na celu badanie woli Bożej i winy oskarżonego.

Były one trojakie. Najlżejszą była tzw. próba wody oraz próba pojedynku, najcięższą była próba żelaza. Każda z tych prób rozpadała się na dwie odmiany. Próba wody składały się z 1) próby wody zimnej i 2) wody wrzącej. Próba żelaza zaś z 1) noszonego w ręku i 2) położonego na ziemi, czyli próby lemiesza. Wreszcie próba pojedynku rozpadała się na 1) walkę na miecze i 2) walkę na kije.

Próby te w szczegółach przedstawiały się następująco. Walka przed sądem na miecze mogła się odbywać tylko w tym wypadku, gdy walczyli dwaj rycerze,

chłopi musieli bić się na kije.

W walce na kije dawano obu przeciwnikom tarcze, posypywano im głowy popiołem, aby krew w popiół wsiąkając nie zalewała oczu. Walka toczyła się aż do całkowitego wyczerpania się sił przeciwników lub też do poddania się jednej ze stron. Należy zaznaczyć, że miejsce pojedynku było skropione wodą święconą.

Próba żelaza niesionego w ręku przedstawiała się w ten sposób, że kapłan kropił wodą święconą miejsce, na którym sąd zasiadał i żelazo, które miało służyć jako środek dowodowy, odmawiał przy tym 7 psalmów pokutnych i modlitwę. „Deus iudex".

Żelazo rozpalone do białości,

kładziono na kamieniu w ten sposób, że oskarżony mógł je gołą ręką chwycić od dołu. Jeżeli niósł je spokojnie trzy kroki, bez poparzenia się, bez odrzucenia, dowód jego niewinności był niezaprzeczony. W przeciwnym razie, wina była udowodniona.

Po próbie

rękę oblepiano poświęconym woskiem

i sędziowie po trzech dniach przekonywali się odłupawszy warstwę wosku z ręki obwinionego, czy śladu poparzenia nie było.

Próba lemiesza, czyli żelaza leżącego, polegała na układaniu na ziemi rozpalonych do białości lemieszy, na które dwóch księży wiodło oskarżonego popod ramiona wśród modlitw i pieśni pokutnych. Jeżeli ten przechodząc po nich boso nie cofnął się i nie poparzył nóg, uznany był za niewinnego. Była to najcięższa próba.

Próba zimnej wody polegała na tym, że obwinionemu zawiązało się ręce przed kolanami tak, że między kolana a związane ręce wkładało się drąg, co

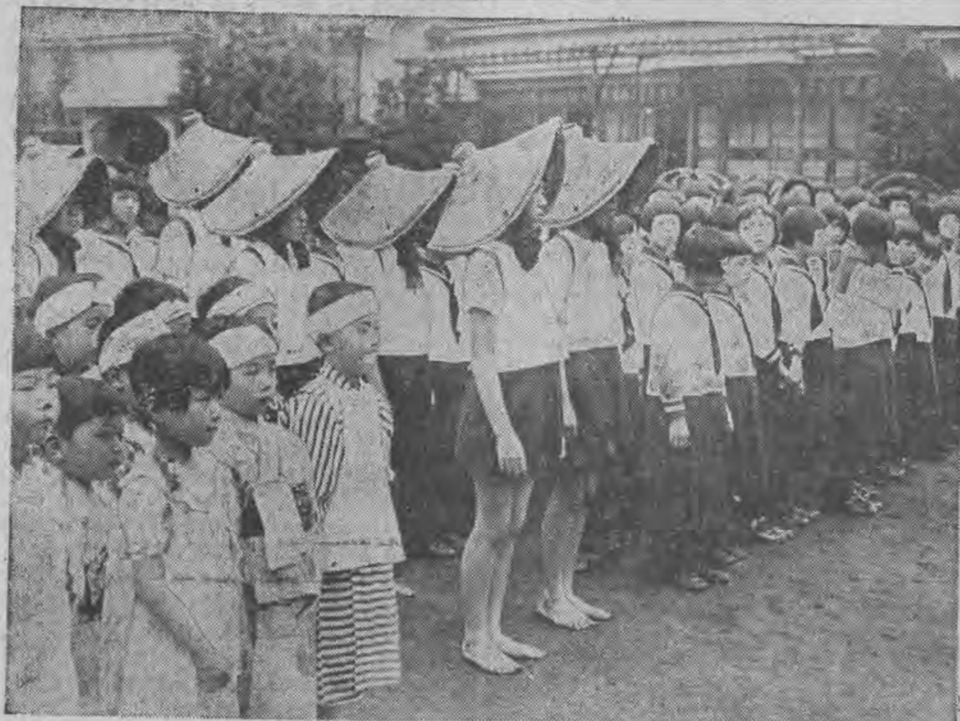
uniemożliwiało wszelkie ruchy pływackie

w wodzie. Uwiązawszy mu sznur do pasa, puszczało się do jeziora czy rzeki, uczyniwszy poprzednio jakiś znak na głowie, aby wiadomym było czy delikwent się zanurzał, czy też utrzymywał się na powierzchni wody. Jeżeli obwiniony szedł pod wodę, był uniewinniony, jeżeli zaś potrafił jeszcze pływać, wina była udowodniona.

Wreszcie próba wrzącej wody miała taki przebieg: sędziowie rzucali jakiś przedmiot do naczynia z wrzątkiem, oskarżony zaś musiał obnażoną ręką przedmiot ten wyciągnąć bez poparzenia się.

Sądy Boże, które powyżej opisaliśmy, zniesione zostały przez IV sobór lateraneński w XIII wieku.

Jak z tego naszego krótkiego przeglądu widzimy, ludzkość niezależnie od czasu i przestrzeni wynajdywała najrozmaitsze sposoby badań śledczych, a wszystkie są prawie jednako okrutne i — prawie jednako problematyczne. (A. R.)



ŚWIĘTO RYŻU W JAPONII

Dzień sadzenia ryżu w Japonii uważany jest za święto narodowe. Dzień ten jest również wolny od nauki szkolnej. Na zdjęciu dziatwa szkolna podczas święta ryżu".

Bohaterzy-ofiary oceanów

Tragiczna lista lotników, którzy podczas wielkich przelotów znaleźli śmierć w Oceanie

Długa i pełna niewypowiedzianego tragizmu jest lista ludzi orłów, którzy torując drogę postępowi, znaleźli śmierć w nurtach oceanów. Jednych pamiętamy dobrze, żywo: wszak niepokoiliśmy się o ich los, gdy poszukiwania trwały; innych napróżno szukamy w pamięci... Czasem jak przez mgłę majaczy jakieś nazwisko bohatera przestworzy, który nie zdołał dokończyć zuchwałego lotu torującego drogę dziesiątkom, setkom, ludzkości.

Przypomnijmy sobie nazwiska tych, którzy zginęli w oceanach:

OCEAN ATLANTYCKI (POŁUDNIE):

5 maja 1927 r. Francuzi Sain Romain, Mounyeres, Petit (pierwsza próba przebycia Atlantyku Poł. bez lądowania).

22 lipca 1933 Niemiec Wirtschaft (Senegal—Brazylia).

OCEAN SPOKOJNY:

16 sierpnia 1927 r. Amerykanie Frost i Scott.

16 sierpnia 1927 r. Amerykanie Pedlar, Knorp, miss Doran (San Francisco —Honolulu),

8 września 1931 r. Amerykanie Moyle i Allen (Japonia—Stany Zjednoczone).

23 września 1932 r. Japończycy Baba Homma i Inoszita (Japonia—Stany Zjednoczone),

3 grudnia 1934 r. Australijczycy Ulm Littlejohn i Skilling (San Francisko—wyspy Hawajskie—Australia).

OCEAN ATLANTYCKI (PÓŁNOC):

8 maja 1927 r. francuscy lotnicy Nungesser i Coli (lot Paryż—Nowy Jork),

31 sierpnia 1927 r. Anglicy Minchin i Hamilton i księżna Loewenstein (Anglia—Stany Zjednoczone),

6 września 1927 r. Amerykanie Bertaud, Hill i Payne (Nowy Jork—Europa),

7 września 1927 r. Kanadyjczycy Tully i Metcalfe (Nowa Funlandia—Londyn),

23 grudnia 1927 r. Amerykanie Omdal, Goldsbourough Koehler i mrs. Grayson (Nowy Jork—Europa),

13 marca 1928 r. Anglicy Hinchiff i miss Mackey (Anglia—Nowy Jork),

17 października 1928 r. Anglik Mac Donald (Nowa Funlandia—Londyn),

19 sierpnia 1929 r. Szwajcarzy Koeser i Luscher (Lizbona—Nowy Jork),

22 października 1929 r. Amerykanie Mac Laren i mrs. Beryl Hart (Bermudy—Europa),

8 sierpnia 1931 r. Amerykanie Cramer i Paquet (Stany Zjednoczone—Dania),

25 sierpnia 1932 r. Amerykanie Lee i Bockhon (Nowa Funlandia—Londyn),

13 września 1932 r. Amerykanie Ullrich, Pisculli i Newcomer (Nowy Jork —Europa).

Lista to nie kompletna. Brak tu np. nazwiska znakomitego lotnika francuskiego Mermoza, który zginął tragiczną śmiercią na jednej z wysp.

Czy do tego tragicznego wykazu przybyć ma nowe nazwisko: Amelii Earhart?

Królowa wyspy Howland

Spuścizna po zaginionej Amelii Earhardt

Poszukiwania za zaginioną lotniczką amerykańską Amelią Earhart zostały zaniechane.

Podczas gdy setki samolotów i statków przeszukiwały Ocean Spokojny za bohaterską lotniczką, na małej wysepce Howland 20 młodych Hawaiczyków daremnie rozglądało się z natężeniem po horyzoncie za jej odkrywczynią. „Wyspa bez kobiet" czekała z tęsknotą na kobietę, która ją w roku 1935 odkryła.

Czyż można w ogóle nazwać wyspą tę ławicę koralową z jej olbrzymimi pióropuszami palmowymi? W każdym razie jest wysepka Howland niezmiernie ważnym punktem na Oceanie Spokojnym, gdyż leży ona w połowie przyszłego szlaku lotniczego między Ameryką i Azją, w dodatku na południku zero, który po drugiej stronie kuli ziemskiej przechodzi przez wysepkę angielską Greenwich.

O cztery tysiące kilometrów jest oddalona ta samotna wysepka na olbrzymich wodach Pacyfiku od najbliższego kontynentu. Powierzchnia tej przyszłej stacji lotniczej na trasie między Hollywood i Tokio oraz Ameryką i Australią wynosi tylko dwanaście kilometrów kwadratowych.

Odkryła ją Amelia Earhart. W roku 1935 podjęła ona lot przez Pacyfik, nie przypuszczając, że na tej 8 tys. km długiej trasie istanieje „przystanek". Jakież było jej zdziwienie, gdy w pewnej chwili wynurzył się z wód ciemno-różowy punkcik. Nie było go na żadnej mapie. Kilka tygodni po tym Amelia Earhart zaznaczyła odkrytą przez siebie wysepkę wspólnie z amerykańskim ministrem handlu na mapie Pacyfiku. Była to wyspa bezpańska, na której teraz Ameryka zatknęła swój sztandar gwiaździsty. Pilnuje go 20 młodych Hawajczyków, którzy tam osiedli w porozumieniu z rządem amerykańskim

Na wyspie nie ma kobiet. Kilkakrotnie Amerykanki, Angielki i dziewczęta z wysp Hawajskich próbowały dotrzymać towarzystwa samotnym Hawajczykom. — Ale próby te rozbijały się o febrę tropikalną albo o niepohamowaną tęsknotę za domem. Jedyna kobieta, która potrafiła tam żyć, była Amelia Earhart. W chwili, kiedy wystartowała do swego ostatniego lotu, na stację pocztową w Howland nadszedł telegram: „Przylatuję".

Lecz 20 mieszkańców wysepki daremnie czeka na swą królową. (Kk.)



DZIEŃ LETNI...



CZAS ŻNIW.